



# KURIER Wileński

ŚRODA, 7 GRUDNIA 1994 R.  
Nr 239 (12515)



Żaluzje, sprzęt  
oświetleniowy.  
Tel./fax. 77-36-16, Wilnius.

## Szczyt KBWE w Budapeszcie

### Przemówienie A. Brazauskasa na Konferencji

Po przybyciu na KBWE prezydent Litwy Algirdas Brazauskas udzielił krótkiego wywiadu węgierskiej prasie. W Budapeszcie jest akredytowanych około dwóch tysięcy dziennikarzy. A. Brazauskas rozmawiał z przywódcami Litwy i Estonii — Guntarem Ullmanem i Lennartem Meri, zamienił kilka słów z premierem Wielkiej Brytanii Johnem Majorem i prezydentem Rosji Borysem Jelcynem.

Prezydent Litwy A. Brazauskas zabrał głos na drugim posiedzeniu plenarnym. Przemawiał po angielsku, aczkolwiek wielu rozmówców przemawiało w językach ojczystych.

A. Brazauskas podkreślił, że główną zasadą polityki zagranicznej Litwy jest rozwój dobrych stosunków z sąsiednimi państwami.

Litwa znormalizowała stosunki z Polską, niebawem podpisana zostanie umowa międzyrządowa z Białorusią. Bardzo cenimy to, powiedział pre-

zydent, że Rosja wcielając w życie założenia paragrafu 15 Deklaracji Helsińskiej z 1992 r. oraz inne zobowiązania międzynarodowe, w sierpniu ub. roku wycofała swoje wojska z Litwy. Z Rosją nie mamy problemów ani w kwestii mniejszości etnicznych, ani — granic, ani też innych.

Litwa, orientując się na ogólne stanowisko państw demokratycznych popiera w tym kraju procesy ugruntowujące demokrację i wolny rynek. Życzymy dobrych stosunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych z Rosją. Istnieje jak temu wszelkie warunki, powiedział A. Brazauskas, nie wszystkie jednak możliwości zostały wykorzystane. Ubolewał on, że już od roku Rosja handluje z Litwą według mniej przychylnego reżimu w porównaniu z innymi państwami. Stanowi to naruszenie zasad GATT, mimo że oba państwa chcą należeć do tej organizacji. Żywią nadzieję, zaznaczył prezydent republiki, że zgodnie z zasadą suwerennej równości w najbliższym czasie usuniemy wszelkie tarcia w stosunkach litewsko-rosyjskich.

(Dokończenie na str. 4)

## W Podbrodziu splajtowało ostatnie przedsiębiorstwo byłego zakładu „Modulis”

### Tania siła robocza czeka na inwestorów

W rejonie święciańskim Podbrodzie nadal przoduje pod względem bezrobocia. Fabryka „Modulis”, która była głównym pracodawcą, zatrudniającym jednego, dwóch albo i więcej członków każdej rodziny, rozpadła się na kilka karbowatych przedsiębiorstw. Szybko zmienili one profil produkcji, tym niemniej nie przetrwały. Masowe zwolnienia, brak pewności jutra praktycznie ogarnęły całą ludność miejsczka i okolice.

Głędka pracy dzieli swoich klientów na poszukujących pracy, potrzebujących wsparcia oraz tych, którzy zostali tylko zarejestrowani. Takich osób w Podbrodziu jest sporo.

— Latem była już pewna stabilizacja — mówi pracownik giełdy Józef Skinder. — Jesienią zaczęła się ustawić kolejka. Skończyło się zbieranie jagód i grzybów na czym można było zarobić. A i w ogrodach

praca się urwała. Ponadto dookoła bankrutują spółki rolne. Bezrobotnych przybywa. A przed nami najtrudniejsza pora roku — zima.

Szkoda, że bez pracy pozostali ludzie w siłę wieku.

Anna Mickiewicz w tym roku ukończyła uniwersytet, otrzymała dyplom ekonomisty. Taki specjalista dziś miastu nie jest potrzebny. Jechał gdzie indziej w poszukiwaniu pracy — to też problem, kiedy rodzina ma kłopoty finansowe. Zarejestrowała się więc na giełdzie. Korzysta z zasiłku, bardzo zresztą niskiego. Podobnie Stanisław Kierul, który najlepsze lata życia poświęcił „Modulisowi” dziś jest bezrobotny. Anna Krywosz mieszka w pobliskiej wsi Powieworka. Też pozostaje bez pracy.

(Dokończenie na str. 6)

## Budżetowe perypetie

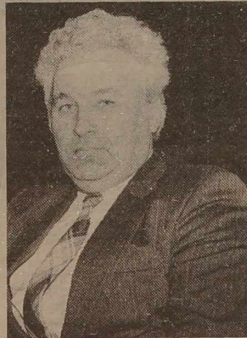
### Jak planować wydatki nie znając realnych wpływów?

Mówi Valentinas ŽIŪRA, naczelnik rejonu szyrwintkiego

Sejm jako władza ustawodawcza zajmuje się procesem legislacyjnym. Jednak w kuluarach, w komitetach i frakcjach też się daje wiele załatwić. Interesowało mnie, co sprowadza do parlamentu naczelnika rejonu szyrwintkiego, Valentinas Žiūrę? Spotkałem go w korytarzach sejmowych akurat w czasie debaty nad projektem budżetu na rok przyszły... Oto co powiedział „K.W.”:

— Rejon szyrwintki, w którym m. in. mieszka około 11 proc. Polaków, nurtują, jak i inne rejony, przede wszystkim gospodarcze problemy. Wiele liczyliśmy w swoim czasie na tzw. program rozwoju Litwy Wschodniej. W jego ramach mieliśmy nadzieję zrekonstruować kotłownię, zbudować przychodnię w Szyrwintach, oczyszczalnię ścieków, a także litewską dziewięcioletnią szkołę w Miedzukach. Jednak program „zgasł”. Budowę przychodni zakonserwowano, dzieci z Miedzuki dojeżdżają do litewskich klas w Mejszagolę.

Do Sejmu sprowadza mnie problem budowy nowej oczyszczalni ścieków. Jeśli niektóre sprawy mogą zczekać, to oczyszczalnia jest kwestią prestiżu i przyszłości Szyrwint. Istniejące urzędzenia są kilkakrotnie przeludowane, do tego przestarzałe. Dlatego specjalności od ochrony przyrody nie pozwalają podłączyć do nich żadnego dodatkowego obiektu. Mam nadzieję, że w budżecie państwa znajdą się pieniądze na ten cel, zwłaszcza że nasza oczyszczalnia planowano włączyć do spisu ważnych obiektów z zakresu ochrony środowiska. Nie mając oczyszczalni zastrzyczy się problem bezrobocia. Czczyliwmo rozstrzygnęliby go wspólnie — niemiecko-litewskie przedsiębiorstwo „Eurotektajl”, które planuje się budować w Szyrwintach.



Dla Szyrwint dodatkowych 500 miejsc pracy to jest dużo. Ponadto zakład krawiecki „Leilija” też planuje rozszerzyć tu swą filię.

Uważam, że budżet musi być realny, a nie sztucznie rozdumkiwany. Przekonywałem o tym postówi na przykładzie rejonu szyrwintkiego. Jest on tradycyjnie rolniczy, więc podatek gruntowy stanowi podstawę naszego budżetu. W ubiegłym roku zaplanowano 6-procentowy podatek za ziemię. Musielibyśmy zebrać więc 2 mln 200 tys. litów tego podatku. Faktycznie zaś do kasy rejonu wpłynęło tylko około 300 tys. litów. Prawie o 2 mln Lt sztucznie rozdumchano nam wpływy budżetowe. Rząd udzielił rolnikom ulgi, więc realnie wpłacali tylko 0,5 proc. wartości ziemi. Okazuje się, że w przyszłym roku nasz budżet też nie będzie odpowiadał rzeczywistości. Jeżeli dochody są nierealne, to jak można planować wydatki? Mam nadzieję, że uda mi się przekonać postówi.

Rozmawiała  
Jadwiga BIELAWSKA

NA ZDJĘCIU: V. Žiūra.

Fot. R. Šutka

## Dziś w numerze:

1, 6 str. —  
Muszą jakoś żyć, karmić rodzinę.

2 str. —  
Mianując sędziów, podstawowymi kryteriami muszą być takie cechy, jak sumiennosc, rzetelnosc, kompetencja, bezstronnosc.

3 str. —  
Pieniądze tylko z Litwy można przesyłać pocztą do Polski, ale nie odwrotnie.

4 str. —  
Wstyd mi za te ogniska wojen. Tyłu powaznych prezydentow, zeby nie bylo w stanie rozwiacz takich problemow.

5 str. —  
Ciepło ucieka przez ściany, nieszczelne okna i drzwi balkonowe.

6 str. —  
Ktoś we wsi powiedzial jednak: zeby pan zobaczyl, co sie dzieje z jego domem, umarlby od nowa.

7 str. —  
Nawet wtedy, gdy po podjeciu ostatecznej decyzji zamknałem drzwi przy ul. A. Smetony, nigdy nie myslalem, ze kiedykolwiek publicznie wypowiem te slowa.

8 str. —  
Okolo godz. 17 nad piaszczystym dołem gestapo zamordowalo rzymsko-katolickich kaplanow Polakow za to, ze uczyli mlowac Boga, bliznik i Polske.

9 str. —  
Nigdy w naszym państwie alkohol nie byl tak dostepny, jak obecnie.

10 str. —  
Nie potrzebujmy naszej lotnosc, ale raczej pomocy w sytuacjach, ktore nam sie wydadz tak proste.

11 str. —  
SENTENCJA DNIA  
Z wielu kiepskich uczniow wyrosly znane postacie historyczne. Widocznie historie latwiej tworzye anizeli kwakuć.

L. Felekl

Znad Wilii  
Radio 73.34 / 103.8 FM

Konkurs wieczorny  
godz. 22.05  
tel. 42 94 72

## Kronika oficjalna

\* W poniedzialek przewodniczacy Sejmu Česlovas Jurkėnas przyjal nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Ukrainy na Litwie Rostisława Bitidida. Omówione zostały aktualne stosunki Litwy z Ukrainą oraz planowana wizyta prezydenta A. Brazauskasa na Ukrainę wiosną przyszłego roku.

\* 5 grudnia przewodniczacy Sejm Česlovas Jurkėnas przyjal członka niemieckiego Bundestagu przewodniczającego grupy parlamentarnej ds. łączności z krajami bałtyckimi Wolfgang von Stetena. Omówiono perspektywy współpracy parlamentarzystów Litwy i Niemiec.

# PRZYJAŻŃ

TYGODNIK SAMORZĄDU REJONU WILEŃSKIEGO

Już trwa prenumerata na I półrocze 1995 r.

Indeks tygodnika „Draugystė” (w języku litewskim) - 67508  
Indeks tygodnika „Dpy жба” (w języku rosyjskim) - 67509  
Indeks tygodnika „Przyjaźń” (w języku polskim) - 67510.

Koszty prenumeraty tygodnika:  
Na 6 mies. (z dostarczeniem) - 4,98 Lt.  
Na 3 mies. (z dostarczeniem) - 2,49 Lt.  
Na 1 mies. (z dostarczeniem) - 0,83 Lt.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Wilnie i rejonie wileńskim.  
Prenumerata trwa do 22 grudnia.

# LTB

LITEWSKI BANK  
OSZCZĘDNOŚCIOWY

Od 5 grudnia 1994 r. zaczął przyjmować klientów nowy oddział „Vingis” LBO.

Miła i szybka obsługa.

Vilnius, al. Savanorių 19, tel. 23-26-15,  
23-26-14, 23-26-16.

(Zam. 1216)



Z kraju

Kalejdoskop wiadomości

PROGRAM TEMPUS ZBLIŻA

Wczoraj do Brukseli udał się minister oświaty i nauki Vladislavas Domarkas. Weźmie on udział w posiedzeniu Komitetu Programu TEMPUS Unii Europejskiej.

Program ten poświęcony jest wspieraniu reorganizacji wyższego szkolnictwa państwa Europie Wschodniej i Środkowej oraz byłej republik Związku Radzieckiego poprzez łączenie tego procesu z ogólną przebudową infrastruktury społeczno-gospodarczej państwa.

WKŁADY ROSNĄ, LIUDZIE UBOŻEJA

Banki komercyjnej kraju w ciągu III kwartału br. przyjęły 1213 mln Lt wkładów w walucie krajowej oraz 680 mln Lt w obcej.

Największą część wkładów stanowią środki i oszczędności sektora prywatnego. W stosunku do całej kwoty wkładów na sektor prywatny przypada 69,3 proc. środków.

W ciągu trzeciego kwartału łączna suma wkładów w bankach komercyjnych wzrosła o 21 proc.

LEPIEJ SIDZIEĆ W DOMU?

W związku ze zdrożeniem benzyny i podatkiem od wartości dodanej (VAT), Ministerstwo Komunikacji postanowiło podwyższyć ceny biletów międzymiejstowych. 1 km w autobusie z twardymi fotelami kosztuje 5 ct, z miękkimi — 6 ct. W ten sposób od wczoraj droższe o 30 proc. podróże autokarami międzymiejstowymi.

DELEGACJA OFICERÓW NATO NIE PRZYBYŁA

We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość o wizycie na Litwie 6 oficerów NATO. Niestety z powodów technicznych i złej pogody — delegacja nie przybyła.

Wizyta zapowiedziana jest na później. Konkretny termin nie został określony.

MŁODYM SPECJALISTOM LITEWSKIEM — STYPENDIUM WIELKIEJ BRYTANII

Ambasada Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej na Litwie w tym roku ufundowała 4 stypendia obywatelom naszego kraju.

Stypendium otrzymają: socjolog i specjalista nauk politycznych z Wilna Dariusz Żerulius, który będzie studiował stosunki międzynarodowe i nauki polityczne w Londyńskiej Szkole Ekonomicznej.

Witnianka ekonomistka Laimutė Urbsienė będzie zgłębiała wiedzę z zakresu bankowości i finansów na Uniwersytecie w Exeter.

Witnianka politolog i ekonomistka Viktorija Worobjowa będzie studiowała na uniwersytecie w Sheffield.

Czwarte stypendium przyznane zostało specjaliste weterynarii z Kowna Robertasowi Naudžiūnasowi, który studiować będzie management w dziedzinie rolnictwa w Cranfield.

TRZECI SYGNATARIUSZ W 'TAURO BANKAS'

Wczoraj kierownikiem działu łączności społecznej "Tauro bankas" został wiceprzewodniczący Związku Ochotników (konserwatywistów Litwy) Mečys Laurinčius, który do 1 grudnia był redaktorem naczelnym tygodnika "Gimtasis kraštas".

Mečys Laurinčius jest trzecim sygnatariuszem Akcji 11 Marca, który podjął pracę w "Tauro bankas".

75-LECIE... MYDŁA DO PRANIA

A wytwarzane jest właśnie tyle lat w Kownie i mimo ciężkich czasów nie ma tu zadłużenia. Najważniejsze jest rynek zbytu. Ostatnio 500 ton mydła powędrowało do Afganistanu. Spółka akcyjna "Kauno muilas" ma w Litwie 400 punktów handlowych.

WYSPRZEDAŻ AKCJI PRZEDSIĘBIORSTW ENERGETYCZNYCH

19 grudnia rozpocznie się wyprzedaż akcji trzech dużych przedsiębiorstw energetycznych Litwy — mołdejskiej "Nafity", Ignalińskiej Słowni Atomowej oraz birżajskiego przedsiębiorstwa "Nafiotiekis".

LICYTACJA BUDYNKU BANKU "NIDA"

A 20 grudnia odbędzie się publiczna licytacja dziesięciopiętrowego gmachu banku komercyjnego "Nida" w Wilnie przy ul. Juozapavičiaus. Cena wywoławcza budynku — 18 mln Lt.

W UBRANIU SKAZANCA

B. Dekanidze już został przebrany w pasiaste ubranie skazanka i ogolony. Wszystkim mordercom V. Lingysa już wręczono kołki wyroku.

A MOŻE TAK W ŚLADY?

Już drugi rok patronat nad przedszkolem w osiedlu Waka Trocka sprawuje kierownik firmy międzynarodowych przewozów "Dobilas" R. Žitkevičius. Dzięki tej firmie przedszkolacy otrzymują owoce, lody i inne rzeczy.

ACH, TE NIESPOKOJNE KOBIECY

Wczoraj organizacja Litewska Młodzież Liberalna przeprowadziła spotkanie z doradcą rządu ds. kobiet Gedrė Purvanickienė.

W naszej republice pierwszą organizacją kobiet było Stowarzyszenie Kobiet Litwy, założone w 1905 r. Po raz pierwszy Ządania równouprawnienia kobiet zgłoszone zostały w latach 1775-1783 podczas wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki o niepodległość. Później organizacje feministyczne powstały we Francji, Danii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Szwecji i innych krajach.

DOM DLA DZIECI I EMERYTÓW

W pomieszczeniu byłego szpitala w Merkinie założono dom opieki. Jest w nim 25 miejsc, z czego 10 przeznaczono dla dzieci. Na razie mieszka tu 8 samotnych starszków.

MISS KOWNA

Po wielu emocjach i wzruszeniach wybrano najładniejszą mieszkankę Kowna. Została nią studentka pierwszego roku Kowieńskiego Uniwersytetu Technicznego Lina Arlauskaitė, córka znanego ongiś koszykarza.

Wszystkie pretendenci były piękne, ale niektóre bardzo słabo "podkute", albowiem nawet na takie pytanie: kto jest prezydentem Litwy nie mogły odpowiedzieć. No cóż, dla kobiety grunt to uroda.

DZIŚ KONFERENCJA... W CELI KONRADA

Właśnie w tym gmachu pozbawiającym rozpoznać się dziś Środa Literacką konferencja naukowa pt. "Wileńskie kontakty romantyczne". Zorganizowała ją Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Wileńskiego (za wsparciem Fundacji Litwy Otwartej). Obrady potrwają parę dni. Zaproszone liczne grono naukowców, oprócz Litwy, z Polski, Ukrainy, Finlandii.

Oficjalne otwarcie konferencji 8 grudnia br. w gmachu UW, gdzie też przebiegać będą obrady.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Helena GLĄDKOWSKA

W Sejmie RL

Poranne posiedzenie plenarne 6 grudnia

Sejm Republiki Litewskiej powziął uchwałę "O nominacji sędziów Sądu Najwyższego".

Przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas na zlecenie prezydenta Algirdasa Brauzauska zgłosił projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O mianowaniu sędziów Sądu Najwyższego Litwy" (nr 1272) i projekt uchwały Sejmu Republiki Litewskiej "O zaoprobowaniu kandydatów na sędziów Sądu Apelacyjnego Litwy" (nr 1290). Kandydaci odpowiedzieli na pytania posłów.

Zaakceptowano dwa artykuły zgłoszonej przez prezydenta republiki ustawy Republiki Litewskiej o deklarowaniu majątku i dochodów mieszkańców. Zrobiono przerwę w uchwalaniu tej ustawy.

Zaakceptowano poszczególne artykuły ustawy Republiki Litewskiej o bankach komercyjnych. Zrobiono przerwę w uchwalaniu tej ustawy oraz "O uzupełnieniu kodeksu administracyjnych wykreśleń przeciwko prawu".

Posel Juozas Bernatėnas wniósł projekt ustawy Republiki Litewskiej "O nowelizacji i uzupełnieniu artykułu 81 ustawy Republiki Litewskiej o wyborach do Sejmu". Wniosek zaoprobowano, postanowiono przystąpić do dyskusji.

Przyjęto ustawę Republiki Litewskiej "O nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o utworzeniu sądów dzielnicowych" i ustawę Republiki Litewskiej "O uzupełnieniu i zmianie liczby sędziów sądów dzielnicowych". Zrobiono przerwę w dyskusji nad projektem ustawy Republiki Litewskiej o trybie zwracania majątku wspólnotom religijnym.

Posel Audrius Rudys w imieniu frakcji socjaldemokratów Litwy wniósł projekt rezolucji Sejmu Republiki Litewskiej "O podziale akcji terminalu w Butingė". Projekt rezolucji został odrzucony.

Wydział prasy i łączności publicznej Sejmu RL — ELTA

Uzupełniono skład nowego Sądu Najwyższego RL

Wczoraj Sejm RL zatwierdził jeszcze 4 nowych sędziów Sądu Najwyższego RL. Są to Sigita Gurevičius, Česlovas Juokbauskas, Algimantas Spiečius, Benediktas Stakauskas.

Posłowie nie zaakceptowali jednak kandydatury O. Dzedulienė, która m.in. rozpatrywała sprawę K. Prunskienė, oskarżonej o współpracę z KGB, a także — deputowanego do byłej RN P. Varanauskasa, któremu zarzucono kontrabandę papierosów. Opozycja, która od początku kształtowania nowego składu Sądu Najwyższego RL, nie brała udziału w głosowaniu, na kandydaturę O. Dzedulienė aktywnie przegłosowała. Jednak jej głosy nie zostały. W pewnym stopniu plany pokrzyżował podany przez A. Salamakinsę (DPL) fakt (na podstawie publikacji "Respubliki"), iż mąż pretendenci otrzymał parcelę w rejonie wileńskim z ręki byłego pełnomocnika rządu. Zresztą inni posłowie m.in. lewicowy J. Pangonis też musieli się tłumaczyć na temat otrzymania parceli w rej. wileńskim.

V. Landsbergis uważa, że mianowanie nowych sędziów przeczy zasadom demokratycznego państwa. Z. Siliūtė wątpi, czy będzie prawnie działać sąd uskazywany przez jedną partię. Socjaldemokrata R. Dagsys uważa, że procedura jest bardzo upolityczniona.

C. Juršėnas, przewodniczący Sejmu RL zgłosił wczoraj jeszcze jedną kandydaturę na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego RL. To znaczy prawnik Pranas Kurius, który aktualnie jest sędzią Europejskiego Sądu Praw Człowieka. Funkcje te nie przeszkodziłyby jednak kandydatowi pracować w Sądzie Najwyższym RL, bowiem ta europejska instytucja obraduje w trybie systematycznych sesji. Zdaniem P. Kuris sytuacja w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości jest krytyczna. M.in. zdając sprawę z tego, iż należy ją naprawić, P. Kuris zgodził się kandydować na zaproponowane mu stanowisko.

Mianując sędziów, zasadniczymi kryteriami wobec kandydatów, jego zdaniem, powinny być takie cechy, jak sumienność, rzetelność, kompetencje, bezstronność.

Jadwiga BIELAWSKA

Holendrzy pomagają szkole w Malacie

Dar w postaci 12.200 USD

Przyjaźń holenderskiego miasta Barn z Malacką Szkołą Średnią nr 2, zapoczątkowana poprzez korespondencję, wyceniła się ostatnio. W ubiegłym roku Holendrzy zaprosili do siebie przedstawicieli tej szkoły. Pojechały nauczycielki języka angielskiego J. Kalvanienė i uczennica Z. Urbornė. Niedawno z wizytą z Holandi przybyli nauczyciel języka angielskiego i literatury Pieter Uiten oraz uczennica Lieberwerth. Przybyli nie z pustymi rękami. W związku z 75-leciem szkoły w Barn pedagogzy postanowili... zrobić upominek swym malackim kolegom: w ciągu krótkiego czasu zebrali 12.200 USD. Za tę pomoc w imieniu rodziców uczennicy podziękowanie Holendrom złożył lekarz Szpitala Malackiego V. Linkevičius. 10 tys. USD szkoła przeznaczyła na nabycie komputerów, a za pozostałe zamierza kupić autokar.

Algirdas ZIBOLIS

Kto rządzi w gmachu byłego KGB?

Dyrektor Generalny Ośrodka Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy jest bezsilny

Ośrodek Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy wciąż otrzymuje zgłoszenia od Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sądu Najwyższego, prokurator miejskich i rejonowych z prośbą o udzielenie informacji na temat członków działających na Litwie specjalnych grupaborców, osób zwerbowanych przez KGB, dokumentów, potwierdzających, że ludzie rzeczywiście byli więzieni w sowieckich obozach. Odpowiedzi na te zapotrzebowania nadchodzą z dużym opóźnieniem, albo wcale nie nadchodzą. Dlatego tak się dzieje kierownca agencji ELTA poinformował dyrektor generalny Ośrodka Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy Vytautas Skuodis.

Powiadził on, że zgodnie z uchwałą Sejmu Litwy wcześniej utworzona grupa robocza ds. porządkowania dokumentacji działającego na Litwie KGB Związku Sowieckiego oraz Państwowego Centrum Badań Ludobójstwa Mieszkańców Litwy zostały zreorganizowane. Na ich miejsce powstała instytucja, składająca się z Instytutu Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy oraz Instytutu Uwiecznienia Ofiar Ludobójstwa Mieszkańców Litwy. Nie zgadzający się z mianowaniem V. Skuodisa na dyrektora generalnego centrum pracownicy i kierownicy grup, którzy dotąd tu pracowali, członkowie związków więźniów politycznych i zesłańców (przy poparciu posłów B. Gajauskasa i A. Stasiškisa w byłym gmachu KGB zorganizowali siedząc strajk, nie wypuszczają do wewnątrz pracowników Litwy).

Pierwsze, spotkanie w gmachu rządu i Urzędzie Prezydenta nie dały wyniku. Nasi opornicy czynią wszystko, aby zwolnić tempo pracy nad inwentaryzacją materiałów archiwalnych KGB, przeszkadzają w korzystaniu z materiałów archiwalnych pracownikom Centrum. Kierowniczka sekcji informacyjnego Centrum, deportowana w swoim czasie, R. Vensaitė, kierownik działu inwentaryzacji materiałów archiwalnych KGB i informacji V. Brandišauskas, jak i niektórzy inni pracownicy nie są wpuszczeni do gmachu i narażani na różne obelgi. Prokuratura i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmawiają podjęcia jakichkolwiek kroków sugerujących "powstałą sytuację należy rozstrzygnąć środkami niepolitycznymi", powiedział V. Skuodis.

V. Skuodis przedstawił cały plik pism służbowych pracowników Centrum, informujących, że nie zostali oni wpuszczeni do pomieszczeń gmachu KGB i nie mogli pracować. V. Skuodis uważa, że te akcje protestu oraz ingerencja w sprawy wewnętrzne Centrum są bezprawne, w związku z czym wobec osób, ignorujących normy prawne, ma być zastosowane obowiązujące na Litwie prawo. W ten sposób prowadzone przez Centrum badania ludobójstwa byłyby bardziej dogłębne, a odpowiedzi dla instytucji państwowych — szybsze.

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 7 grudnia 1994 r. ustala następującą relację lita do walut obcych

Table with 4 columns: Nazwa waluty, Lity za jedn. waluty, Kirgiskie somy, 100 kazachskich tengów, 7.2404, 1000 złotych polskich, 0.6374, 0.8828, 2.2721, 0.7409, 0.1221, 5.8009, 2.7309, 0.8207, 0.5328, 3.9177, 0.3030, 0.1600, 3.8117, 2.5453

Lity na walutę podstawową i walutę podstawową na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 4,00 lity za jeden USD, pobierając nie większe od ustalonego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Pozostałe waluty banki akceptują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

Table with 3 columns: Frank francuski, 4385, 4563; Marka niemiecka, 15053, 15667; Dolar amerykański, 23729, 24697; Funt brytyjski, 37018, 38528; Frank szwajcarski, 17837, 18565



**Pieniądże pocztą z Litwy do Polski**

**Na razie chętnych nie było**

Od bieżącej tygodnia z Litwy już można przysyłać pieniądze przekazy pocztowe do Polski.

Resorty pocztowe Litwy i Polski uzgodniły, że pieniądze przesyłane pocztą będzie można przysyłać od 5 grudnia. Ilość przesyłanych pieniędzy jest ograniczona: największą sumą przekazu jest 2 tys. Lt. Ta umowa pocztowa między Litwą a Polską jest zwana "jednostronna" — pieniądze pocztą można przysyłać tylko z Litwy do Polski, ale nie odwrotnie.

Sam przebieg przesyłania nie jest skomplikowany. Przychodzi się na pocztę, płaci się 4 centy za blankiet i wpłaca się pieniądze. Jak już wspomnieliśmy, suma nie może przekroczyć 2000 Lt. 8 proc. od przesyłanej kwoty pobiera poczta.

Na pytanie, czy spodziewa się chętnych do skorzystania z nowo wprowadzonej usługi, pani administratorka Poczty Głównej w Wilnie wyraziła opinię, że widocznie przede wszystkim skorzystają z tego biznesmeni.

Wczoraj z rana na Poczcie Głównej nie było chętnych do przesyłania przekazów pieniężnych do Polski, tylko jedna osoba interesowała się wysokością pobieranego procentu.

Z Litwy pieniądze przekazy pocztowe można wysyłać do Rosji, Białorusi, Estonii, Łotwy, Mołdowy, Ukrainy i Armenii. Porozumienia "Lietuvos Paštas" z administracjami pocztowymi tych państw umożliwiają nie tylko przesyłanie, ale też otrzymanie przekazów pocztowych z powyższych krajów. Przesyłane pieniądze są przyjmowane i wypłacane w walucie narodowej według oficjalnego kursu.

Mieszkańcy Litwy mogą również otrzymać pieniądze przekazy pocztowe z USA, Danii i Austrii. Obywatelom naszego kraju są one również wypłacane w litach według oficjalnego kursu.

**W Komisji Papierów Wartościowych**

**Kiedy nie obowiązuje VAT**

Komisja Papierów Wartościowych wyjaśniła, za jakie usługi i operacje przedsiębiorstw maklera finansowego nie trzeba płacić podatku od wartości dodanej.

VAT nie obowiązuje za następujące rodzaje usług: otwarcie kont papierów wartościowych klientów oraz kont pieniężnych, za poradnictwo w kwestiach obrotu papierów wartościowych, kupno i sprzedaż papierów wartościowych na własny koszt, kupno i sprzedaż papierów wartościowych na koszt klienta oraz dysponowanie środkami klienta.

Komisja Papierów Wartościowych na posiedzeniu 2 grudnia postanowiła anulować certyfikaty kwalifikacyjne maklera finansowego dla siedmiu osób. Od tej chwili nie są ważne certyfikaty nr AO79, nr AO88, nr AO49, nr AO50, nr AO59, nr AO83 i nr A117.

Komisja anulowała zezwolenia na obrót papierami wartościowymi przedsiębiorstw maklera finansowego "Nekturos turtai" i "Triumfo arka" oraz dla Banku Komercyjno-Kredytowego, a także zważyła zezwolenie na działalność związaną z papierami wartościowymi dla przedsiębiorstwa maklera finansowego "Vakaru krakitas".

Komisja omówiła kwestie rejestracji emisji akcji 37 emitujących je i folderów emisyjnych. Łącznie zarejestrowano 21 rodzajów akcji na sumę przeliczając 11,6 mln Lt. W tym 11 przedsiębiorstw zwiększyło kapitał i emitowało nowe akcje na sumę blisko 11,4 mln Lt. Akcje w okresie prywatyzacji emitowały 9 przedsiębiorstw, a zwiększając kapitał z dodatkowych wpłat — jedno przedsiębiorstwo.

**Rośnie bezrobocie**

**Więcej bezrobotnych w rejonach niż w miastach**

Zgodnie z informacją Litewskiej Giełdy Pracy w ciągu minionego miesiąca liczba niepracujących i poszukujących pracy obywateli kraju w porównaniu z 1 listopada wzrosła o 7206 i na 1 grudnia na Litwie zarejestrowano 73.526 bezrobotnych.

W miastach nie pracuje 32.382, w rejonach — 41.144 osób. Kobiety stanowią 54 proc., robotnicy — 73,3 proc. ogółu bezrobotnych.

W ciągu minionego miesiąca zarejestrowano 16.667 niepracujących obywateli, w tym 5.696 posiadających dodatkowe gwarancje zatrudnienia.

Wzrósł poziom bezrobocia — z 3,1 proc. na dzień 1 listopada do 3,5 proc. — na 1 grudnia. W miastach na początek b.m. nie pracowało 2,7 proc., w rejonach — 4,5 proc. w wieku produkcyjnym mieszkańców kraju.

W porównaniu z danymi na 1 listopada wzrosła też liczba bezrobotnych — zarejestrowano ich 31.686, czyli o 1.484 więcej. Z zasilków dla bezrobotnych korzysta 21.395 osób.

Zgodnie z prognozami specjalistów Litewskiej Giełdy Pracy pod koniec roku liczba bezrobotnych w kraju poszukujących pracy może wzrosnąć do 166,7 tys., poziom bezrobocia osiągnie 4,1 proc.

Na 1 grudnia najwięcej bezrobotnych było w Druskiennikach (5,8 proc.), w Poniewieżu (4,7 proc.), w Olicie (4,6 proc.) oraz w rejonach taurzańskim (11,5 proc.), skuodaskim (9,9 proc.), szylejskim (9,7 proc.). Najmniejszy jest poziom bezrobocia w Kownie (1,5 proc.), w Mariampolu (2,1 proc.) w Kłajpedzie (2,3 proc.) oraz Plungianach (1,6 proc.), a także w rejonach preśskim (1,9 proc.), poswolskim (2,1 proc.).

W listopadzie giełdy pracy zatrudniły 1994 bezrobotnych obywateli. Odnotowano 2.659 wolnych miejsc pracy, w tym 1.900 — dla robotników.

W ciągu 11 miesięcy br. Litewska Giełda Pracy do programu aktywnej polityki zatrudnienia ludności włączyła ponad 30.000 obywateli: niepracujących kierowała na kursy szkolenia zawodowego i przekwalifikowania, udzielała pożyczek na zapoczątkowanie biznesu, zorganizowała prace publiczne, a obywateli, wobec których stosuje się dodatkowe gwarancje zatrudnienia, urządziła na objęcie kwotą stanowiska robocze oraz nowo utworzone.

**Reforma systemu zaopatrzenia emerytalnego**

**Autorzy ustaw bronią swych racji**

Od 1 stycznia roku przyszłego wchodzi w życie nowy tryb zabezpieczenia emerytalnego. Będzie się on opierał na 5 nowych ustawach, regulujących zabezpieczenie emerytalne, jak też na nowelizacjach i uzupełnieniach ustawy o państwowym emerytalnym ubezpieczeniu społecznym.

Na razie Sejm uchwalił tylko dwie ustawy z tego pakietu: o państwowym emerytalnym ubezpieczeniu społecznym i rentach socjalnych (zasilkach). Jednakże wśród społeczeństwa kształtuje się już opinia, że nowe ustawy bardzo pogorszą sytuację emerytów — na konferencji prasowej we wtorek powiedział minister opieki społecznej i pracy Mindaugas Mikailis.

Zdaniem ministra, opinia taka często opiera się na komentarzach poszczególnych ustaw, nie dostrzegając całości zarządku.

"Mamy zaprojektowany cały system, który składa się z trzech ściśle powiązanych i wzajemnie uzupełniających się części systemu ubezpieczenia społecznego, jego współdziałania z rynkiem pracy, dochodami z pracy oraz pomocy państwa" — powiedział M. Mikailis. W ustawie o państwowym emerytalnym ubezpieczeniu społecznym nie przewidziano wyróżnienia matek wieloletnich, nie przewiduje się ulg dla innych kategorii, pomoc państwa zapewniają im i regulują inne ustawy.

Najwięcej zarzutów wysuwa się w związku z przewidzianym podniesieniem progu wieku emerytalnego i ujednolicenia go dla kobiet i mężczyzn, w związku ze zniesieniem ulg dla osób, pracujących w szkodliwych warunkach. Zmiany tych i niektórych innych zasad opracowano i właśnie we wtorek przedłożono Sejmowi.

Jak powiedział na konferencji kierownik Teodoras Medaidskis, w poprawkach przewidziano zmiany trybu kompensaty dla osób pracujących w szkodliwych warunkach, mianowicie zamiast jednorazowej kompensaty proponuje się wypłacanie kompensat okresowych. Proponuje się również alternatywę, którą opracowali trzej posłowie na Sejm, by rozpocząć podnoszenie progu wieku emerytalnego nie od 1 stycznia 1995 r., ale od roku 2000.

Przyjęcie tej poprawki, zdaniem T. Medaidskisa, byłoby błędem, który wpłynąłby na obniżanie emerytur, emerytury bowiem należałoby wypłacać większej liczbie ludzi. Podkreślił on również, że wiek emerytalny bezwarunkowo należy podnieść już od roku przyszłego, chcąc zgodnie z zasadą solidarności objąć tym systemem jak najwięcej ludzi zarabiających na emeryturę dla emerytów.

Sekretarz Ministerstwa Opieki Społecznej i Pracy Vytautas Žiukas, komentując opublikowane w poniedziałek oświadczenie konserwatywistów Litwy, krytykujące również te zasady ustawy, wyraził wątpliwości, czy poza krytyką konserwatyści mają coś nowego do zaproponowania.

**W stolicy**

**Sprecyzowano tryb handlu paliwami**

Zarząd Wilna zatwierdził miejsca niestacjonarnych (kontenerowych) stacji paliw, gdzie można projektować lub już projektuje się stałe stacje paliw, jak też miejsca, na których można przedłużyć umowy w sprawie handlu produktami naftowymi do 31 grudnia 1995 r.

Rozporządzenie to wydano na podstawie analizy dokonanej przez specjalną komisję po zlustrowaniu uprzednio wyznaczonych miejsc na budowę niestacjonarnych stacji paliw oraz czynnych takich stacji.

Zezwolono na projektowanie stałych stacji paliw na skrzyżowaniu ulic Geleiznio Vilko — Lvovo, na skrzyżowaniu ulic Atetiles — Kalvarju, na ul. Garliunu na przelotku bazaru, na skrzyżowaniu ulic Žirniu — J. Vingliu, na 4 kilometrze Mińskiej Szosy, na skrzyżowaniu ulic Subocz — Zarusu, na ul. Pramonės na przelotku zakładu "Neris" i na ul. Plytines.

Zezwolenia na projektowanie stałych stacji paliw będą wydawane osobom fizycznym lub prawnym, które urządziły w tych miejscach niestacjonarne stacje paliwowe, jeżeli do 31 grudnia 1994 r. złożą podania na piśmie. O ile podanie nie wpłynęło, to kwestie dzierżawy działki gruntowej będą rozstrzygane w drodze zamkniętego konkursu.

Umowy w sprawie handlu produktami naftowymi w niestacjonarnych stacjach benzynowych zostaną przedłużone do rozpoczęcia budowy stałej stacji paliw, ale na okres nie przekraczający 31 grudnia 1995 r.

Zezwolono na przedłużenie do 31 grudnia 1995 r. umowy na eksploatację kontenerowych stacji benzynowych z właścicielami takich stacji, zlokalizowanych na skrzyżowaniu ulic Ukmerges — Parybio, na ul. Atetiles, na skrzyżowaniu alei Laisves — ul. Ukmerges, na alei Laisves (na miejscu trasy przyszłej Magistrali Północnej), na skrzyżowaniu alei Laisves — ul. Rygos, na ul. Justi-

niūkiu, na skrzyżowaniu ulic Ozo — Buivydikiūkiu, na drodze do Pilatė, na ul. Laisves przy gmachu "Lietuvos spauda", na ul. Geleiznio Vilko przy zakładzie "Veiga", na ul. Vilkpedes przy zakładzie "Silikatas", na ul. V.A. Graičiūnasa 1, w rejonie ul. Garliunu (przy zakładzie "Gasta"), na skrzyżowaniu ulic Parko — Linksmosios, na skrzyżowaniu ulic Verku — Karelviu.

Przed przedłużeniem umów właściciele wyszczególnionych niestacjonarnych stacji paliw powinni płacić do pozabudżetowego funduszu doskonalenia infrastruktury miasta jednorazowo podatek w wysokości indeksowanej wartości działki gruntowej.

Stoleczny zarząd postanowił również, że z powodu nieodpowiednich urządzeń lub nieodpowiedniego wybrania miejsca od 1 stycznia 1995 r. nie będą mogli sprzedawać paliw czynne obecnie kontenerowe stacje benzynowe na al. Savanoriu 173, na skrzyżowaniu ulic Traku — Kirtimu, na ul. Kirtimu 33, na skrzyżowaniu ulic Polocko — Olandu i przy Szosie Niemieckiej 35.

Dla właścicieli tych stacji benzynowych, jeżeli wyrażą zgodzenie, zostaną wyznaczone inne miejsca na budowę niestacjonarnych stacji benzynowych.

Zarządy starostw zobowiązano, aby przy przedłużeniu umów w sprawie handlu produktami naftowymi w niestacjonarnych stacjach paliwowych, w promieniu co najmniej 20 metrów wokół stacji benzynowej ustalić granice utrzymania i nadzorowanego terytorium. W umowach musi być również zapisane żądanie, aby właściciele niestacjonarnych stacji benzynowych wspólnie z przedsiębiorstwem państwowym "Magistrals" raz na miesiąc na własny koszt dokonywali chemczystych badań ścieków deszczowych by nie sprzedawano oleju napędowego.

**Wypadki i wpadki**

Jak wynika z informacji MSW RL 5 grudnia br. w republice dokonano 187 przestępstw, w tym: 95 kradzieży mienia osobistego obywateli, 49 — państwowego i spółek akcyjnych, 1 — mienia kościelnego, 9 rabunków, 6 obrażeń ciała, 14 wybruków złośliwego chuligaństwa, 3 oszustw, 1 gwałtu. Zanotowano 9 wypadków ruchu drogowego. Wydarzyły się 4 pożary, w których zginęła 1 osoba. Znalezione zwłoki 3 denatów. Poszukuje się 22 zaginionych osób. Skradziono bądź uprowadzono 17 samochodów, znaleziono 8. Zatrzymano 27 osób podejrzanych o popełnienie przestępstw.

**Gaz w twarz**  
5 grudnia o godz. 10.00 w Awizienach (rej. wileński) A. Petručius (ur. 1972 r.) z gazowego pistoletu postrelał K. Pilipionis (ur. 1957 r.), który z obrażeniem twarzy został odwieziony do szpitala.

**Gwałt w sadzie zespołowym**  
4 grudnia o godz. 4.00 nad ranem w sadzie zespołowym znajdującego się koło Niemieczyna (rej. wileński) młody osobnik P. (ur. 1971 r.) dokonał gwałtu nad nieletnią S. (ur. 1980). Podejrzanego zatrzymano.

**Rabunki i kradzieże**  
5 grudnia o godz. 17 min. 30 w Wilnie na ul. Apkaskų 2 złoczyłszy grzybkę nożem odebrała V. Tamoliūna.

sowi 50 litów. Następnie kazali poszkodowanemu zaprowadzić ich do swego mieszkania. Tam zastarysił nożem zone poszkodowanego N. Tamoliūnienė i zabrał jeszcze 50 litów.

\* 4 grudnia o godz. 23 min. 30 w Wilnie na ul. Svidrigailos 3 osobników napadło na A. Katiliusa i odebrało mu 30 litów. Podejrzanych o rabunek zatrzymano.

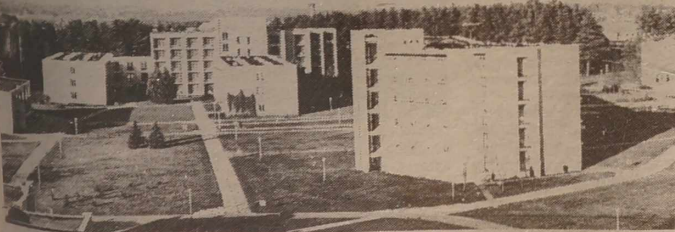
\* 4 grudnia w Wilnie z samochodu ford scorpio zaparkowanego przy ul. Gedvydių należącego do A. Alima skradziono 800 litów, 5300 dolarów i antenę.

**Zatrzymano skradziony samochód**

4 grudnia na posterunku granicznym w Miednikach (rej. wileński) zatrzymano poszukiwanego przez Kłajpedzki Komisarjat Policji uprowadzonego samochód UW passat, CLH 275. Przy kierowcy skradzionego wozu siedzieli ob. Białorusi A. Trozsko i ob. Mołdowy M. Kulokowicz.

**Wstrząsający wypadek**  
5 grudnia o godz. 9.00 w Kownie na parapecie okiennym dziecięcego działu reanimacji Akademickiej Kliniki przy ul. Eiveniu 2 znalezione zwłoki małego dziecka płci. Okoliczności wypadku bada się.

**Przygotowała Leonarda JURGIELEVICZ**



Sanatorium "Egle" w Druskiennikah.

Fot. Zbigniew Markowicz



**KBWE**

**Recepty Wałęsy na uporządkowanie Europy**



Prezydent Lech Wałęsa komentując wystąpienie Borysa Jelicyna na szczycie KBWE w Budapeszcie powiedział, iż „mammy do czynienia z dwoma filozofiami. Pierwsza, nowa europejska, która mówi, że są pewne wartości w Europie”, takie jak prawa człowieka, wolność, pluralizm. „To są rzeczy, które Europa przyjęła i wie, że innych logicznie nie może być w XXI wieku”.

Druga filozofia mówi zaś, że „te wartości można by nawet stosować, ale wzorem Związku Radzieckiego”, tzn. wszyscy muszą się im podporządkować, jako jedynie słusznym. „To jest niby to samo a wykonanie inne” — powiedział L. Wałęsa.

„System komunistyczny był zaplanowany, natomiast wykonawstwo było złe. Natomiast Zachód jest niedoplanowany, bo nie do końca mówi, co należy robić, tylko ma pewne zasady, a resztę zostawia człowiekowi i woynim państwom”, powiedział Wałęsa.

Zdaniem prezydenta filozofia Jel-

cyna sprowadza się do zamykania wszystkich w przepisach. „To jest inna szkoła jazdy”, dodał.

Prezydent Wałęsa miał w poniedziałek jeść obiad przy jednym stole z prezydentem Jelicynem, który jednak zrezygnował z posiłku. Według Wałęsy, nie należy przesądzać jakie były tego powody. „Może był to ruch polityczny, a może prozaična rzecz”, dodał.

Prezydent ujawnił jednak, że przywiązywał do tego roboczego obiadu dużą wagę, bo chciał wyjaśnić z Jelicynem niektóre sprawy. Przede wszystkim przypomnieć, że „w Warszawie była zgoda, pięknie układały się nasze stosunki, a potem zmiana ważnych decyzji sprawiła, iż wszyscy na tym straciliśmy”. „Po co nam to było”, powiedział i dodał, że chciał Jelicynowi przedstawić dwie filozofie podejścia do Europy.

„Wstyd mi za te ogniska wojen. Tytuł poważnych prezydentów, żeby nie było w stanie rozwiązać takich pro-

blemów. To się w głowie nie mieści” — powiedział L. Wałęsa. Zaproponował: „Przyjmijmy koncepcję, że dzielimy na kwadraty cały ten teren i każdy z 50 prezydentów dostaje tydzień czasu na uporządkowanie tematu. Jedni zrobią to ładnie, grzecznie, bez żadnej siły w kwadraciku swoim. Inni będą musieli trochę poastrzyć większym desantem. Połowa tych kwadratów byłaby załatwiona prawdopodobnie bez żadnego szumu. Tam by wpadło trochę wojska i kwadraty podskakujące już by były grzeczniejsze”. „Sprawa jest oczywista, prosta fizycznie do wykonania i w ciągu miesiąca mamy spokój”, dodał. „Oczywiście pokojowo. Przejąc elektrownie, CPN-y, zabrać czołgi i koniec zabawy, chłopcy”. L. Wałęsa zgodził się przyjąć dowództwo plutonu w kwadracie jugosłowiańskim. „Jestem gotów”, oświadczył.

**NA ZDJĘCIU: na sali obiad pokali się L. Wałęsa i B. Jelicyn.**

Fot. EPA-ELTA

**Przemówienie A. Brazauskasa na Konferencji**

(Dokończenie ze str. 1)

A. Brazauskas powiedział, że Litwa wszechstronnie rozwija współpracę regionalną między krajami bałtyckimi i państwami basenu Morza Bałtyckiego.

W jego przekonaniu, gdy Litwa podpisze zrzeczenie umowę z Unią Europejską, będzie można na nowej podstawie rozwijać współpracę regionalną również z krajami Europy Środkowej. Łączy wszak z nimi wspólne przyszołość — członkostwo w Unii Europejskiej.

A. Brazauskas w związku ze wzrostem efektywności działalności KBWE powiedział, że jedną z form zapobieżenia konfliktom oraz środków sprzyjających zaufaniu wzajemnemu państw mogłyby być organizowane w ramach KBWE regionalne okrągłe stoły.

Sądząc, powiedział A. Brazauskas, iż

żadne państwo nie może mieć wyłącznych praw

i samodzielnie pretendować do mandatu międzynarodowej wspólnoty w celu prowadzenia operacji pokojowych na określonej przestrzeni geograficznej. Byłoby to krok w kierunku uprąpomocnienia nowych sfer wpływu. Chcemy, zaznaczy on, aby na forum KBWE również prawa i interesy małych państw były godnie reprezentowane.

Po przemówieniu A. Brazauskasa pozdrowił premier Luksemburga Jacquesa Santer. A propos jest on przyszłym prezydentem Komisji Unii Europejskiej. Delegacja Luksemburga siedzi obok delegacji litewskiej na konferencji, jak też podczas innych spotkań.

Podczas przerwy obiadowej prezydent Litwy uczestniczył w roboczym obiedzie szefów państw w hotelu „Hilton”. Po obiedzie A. Brazauskas spotkał się z prezydentem Finlandii M. Ahtisarim.

W poniedziałek Litwa przewodniczyła na posiedzeniu wieczornym.

**USA i Rosja uzgodniły rozpoczęcie nowych rozmów o redukcji sił strategicznych**

Stany Zjednoczone i Rosja zamierzają rozpocząć na wiosnę trzecią rundę rokowań w sprawie redukcji sił strategicznych, po tym jak formalnie wszedł w życie układ START I.

Wejście w życie podpisanego przed trzema laty START-u I stało się możliwe dzięki przystąpieniu Ukrainy do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. W praktyce redukcja broni strategicznej w ramach START I trwała już od pewnego czasu.

Wejściem w życie START I USA i Rosja mogą przystąpić do procesu ratyfikacyjnego drugiego porozumienia rozbrojeniowego START II, podpisanego w zeszłym roku.

**Bośnia**

**Wojna zaostrza się**

Sytuacja w obleganych przez siły serbskie rejonach Bośni pogarszała się w czasie, kiedy przywódcy wielu krajów świata spierali się na szczycie KBWE w Budapeszcie o to, jak położyć kres konfliktowi, i ostrzegli, że upływa czas dla akcji sił pokojowych ONZ.

Muzułmanie obłożeni w enklawach walczyli w poniedziałek między sobą o żywność, zaś ich przywódcy oskarżali Zachód o zezwalanie Serbom na rozczłonkowanie ich kraju.

Jan-Dirk Merveldt z Sił Ochronnych ONZ (UNPROFOR) powiedział dziennikarzom, że „sytuacja żywnościowa we wschodnich enklawach jest okropna i dochodziło już do starć między cywilami”.

Agencje ONZ ds. udzielania pomocy w Bośni są gotowe wysłać ostatnie rezerwy żywności do zatłoczonego szpitala muzulmańskiego w enklawie Bihacia, która stanowi podlegającą ochronie UNPROFOR strefę bezpieczeństwa.

Kiedy liderzy wielu krajów na szczycie KBWE zywiali walczące strony do zaakceptowania planu pokojowego dla Bośni, nie było żadnych oznak, by twarde głowy przywódcy bośniackich Serbów zmieniły swoje stanowisko, wyrażające się w odrzucaniu tego planu.

Kontrolowane przez rząd bośniacki radio sarajewskie informowało, że miasta Bihaci i Velika Kladusza znajdują się pod ciągłym ostrzałem artylerii i snajperów serbskich. Podało, że kryta hala sportowa, pełna chroniących się w niej uchodźców, została trafiona pociskami artyleryjskimi. 9 osób zostało rannych, zaś pozostających uchodźców ewakuowano.

Według doniesień radia sarajewskiego, w wyniku artyleryjskiego ostrzału Bihacia w nocy na wtorek zginęło 10 osób. Pod ostrzałem znalazł się również szpital na zachodnich peryferiach miasta. Wojskowi muzulmańscy informują o przygotowaniach Serbów do nowego ataku na enklawę. W tym celu Serbowie sprowadzili nowe jednostki i czołgi z sąsiedniej Krajiny w Chorwacji.

Serbowie bośniacy nadal przetrzymują jako zakładników przeszło 300 żołnierzy UNPROFOR, mimo iż przywódca bośniackich Serbów Radovan Karadžić obiecał w piątek, że zostaną uwolnieni. Dowódca sił ONZ w Bośni, gen. Michael Rose spotkał się w poniedziałek późnym wieczorem z zastępcą szefa sztabu generalnego wojsk Serbów bośniackich gen. Milanem Gvero, by doprowadzić do uwolnienia przetrzymywanych żołnierzy „błękitnych hełmów”. Wyniki tego spotkania nie są na razie znane.

**Rosja**

**Jawlinski i Juszenkow chcą być zakładnikami Dudajewa**

Dziewięciu deputowanych Dumy Państwowej Rosji zaproponowało prezydentowi kaukaskiej Czechenii Dżocharowi Dudajewowi, że zastąpią w charakterze zakładników rosyjskich żołnierzy i oficerów, wziętych do niewoli przy szturmie Groznego pod koniec listopada.

Według agencji „Interfax”, Dudajew zgodził się na taką wymianę i wyraził gotowość do uwolnienia wszystkich rosyjskich jeń-

ców. We wtorek rano deputowani, wśród których jest lider frakcji „Jabluko” Grigorij Jawlinski i przewodniczący komitetu Dumy ds. obrony Siergiej Juszenkow, odlecieli do stolicy Ingusztii — Nazrania, skąd mają udać się do Groznego.

Los rosyjskich jeńców stał się nie tylko kartą przetargową Dudajewa, ale też celem zabiegów różnych ugrupowań politycznych w Rosji, które starają się zwiększyć swoją popularność w społeczeństwie.

We wtorek z Groznego wraca delegacja Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji Władimira Żyrinowskiego, która ma przywieźć ze sobą — jak twierdzą źródła w aparacie L-DPR — sześciu rosyjskich jeńców.

Oficjalne władze Rosji, w tym ministerstwo obrony, przyznały, że jeńcy są rosyjskimi żołnierzami, dopiero po upływie tygodnia od momentu wzięcia ich do niewoli.

**Grozny przysięga się do obrony**

Władze kaukaskiej Czechenii kontynuują przygotowania do obrony stolicy kraju Groznego przed atakiem wojsk rosyjskich. Wszystkie jednostki zmilitaryzowane zostały skoszarowane i znajdują się w stanie podwyższonej gotowości bojowej.

Z całej Czechenii wezwano do Groznego czołgistów, artylerzystów i innych specjalistów wojskowych. Oddziałom pospolitego ruszenia, które powstały praktycznie we wszystkich miejscowościach Czechenii, wydano rozkaz przygotowania się do obrony dróg prowadzących do Groznego.

Trwa umacnianie samej stolicy Czechenii. Wzmocniono oddziały obrony przeciwlotniczej. Do jednostek wojskowych przybyły nowy póbór, dotarło także nowe uzbrojenie.

W poniedziałek wieczorem w miejscowej telewizji wystąpił szef sztabu sił czecheńskich Aslan Maschadow, który wezwał wszystkich



bez względu na poglądy polityczne do obrony kraju przed rosyjską agresją. Maschadow dodał, że władze mogą wybaczyć winy wszystkim, którzy pozytywnie odpowiedzą na apel o obronę kraju. Zdaniem Maschadowa, najwyższe kierownictwo rosyjskie otrzymuje nieprawdziwe informacje o sytuacji

w Czechenii i dlatego nie sposób przewidzieć działań Moskwy. Powinnością być gotowi na wszystko — powiedział czecheński szef sztabu.

**NA ZDJĘCIU: żołnierze polskiego ruszenia w Groznie.**

Fot. EPA-ELTA



102

**Polityka**

**Pawlak i Olechowski udadzą się do Essen**

Premier Waldemar Pawlak i minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski przyjęli zaproszenie kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i wezmą udział w najbliższą sobotę w zakończeniu spotkania przywódców państw Unii Europejskiej w Essen.

Szef polskiej dyplomacji, aby przybyć do Essen, skróci swój pobyt w Korei Południowej, dokąd udaje się z prezydentem Lechem Wałęsą.

Wałęsa nie weźmie udziału w spotkaniu w Essen. W tym czasie będzie kontynuował swoją wizytę oficjalną w Korei Południowej (9-11 bm.).

Według ministra Olechowskiego, podczas spotkania przywódców państw Unii Europejskiej, którzy zwołano na piątek i sobotę (9-10 bm.) w Essen, ma być przyjęty dokument określający plan zbliżenia do Unii państw stowarzyszonych z tą organizacją.

Już w październiku szef niemieckiej dyplomacji Klaus Kinkel wysunął pomysł zaproszenia do Essen szefów państw i rządów Bułgarii, Czech, Polski, Rumunii, Słowacji i Węgier, czyli 6 krajów stowarzyszonych z Unią.

Według polskich źródeł dyplomatycznych, z tego zamiaru wkrótce zrezygnowano wobec sprzeciwu ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Jeszcze przed dwoma tygodniami rzecznik rządu RFN twierdził, że przywódcy państw Europy Środkowo-Wschodniej nie przybędą na szczyt Unii.

Tymczasem w ostatnią środę (30 listopada) kanclerz Kohl po spotkaniu w Bonn z prezydentem Francji Francois Mitterrandem oznajmił, że zaprosił do Essen szefów państw i rządów oraz ministrów spraw zagranicznych 6 państw kandydujących do Unii.

Wezmą oni jednak udział tylko we wspólnym obiedzie na zakończenie szczytu. Zdaniem ministra Olechowskiego, to krótkie spotkanie przywódców Unii z przedstawicielami państw stowarzyszonych będzie miało „charakter raczej symboliczny”, gdyż — jak stwierdził w ubiegłym tygodniu — trudno będzie w tak liczonym gronie w ciągu 2 godzin rozmawiać o rzeczach ważnych.

**Etnologia**

**Naukowcy próbują określić źródła konfliktów etnicznych**

W Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie odbywa się trzydniowa konferencja naukowa „Konflikty etniczne”. Celem konferencji, w której uczestniczą historycy, archeolodzy, socjologowie, etnologowie, badacze folkloru i lingwiści z różnych ośrodków naukowych w Polsce, jest próba określenia istoty oraz genyzy konfliktów etnicznych.

Konflikty etniczne szczególnie ostro wystąpiły w ostatnich latach w Europie m.in. na terenie b.ZSRR i Jugosławii. Na konferencji są rozpatrywane konflikty etniczne zarówno współczesne — w Ameryce Łacińskiej, Afryce, Europie, jak i przykłady historyczne na styku Polski, Rosji, Ukrainy i Białorusi.

„Chcemy się zastanowić, czy konflikty etniczne mogą występować jako zjawiska kulturowe, niezależnie od sprzeczności politycznych, ekonomicznych czy społecznych” — powiedział dr Ryszard Tomicki. „Jest to ważny problem, gdyż obecnie największym zagrożeniem dla świata nie są już możliwości konfrontacji wielkich mocarstw, tylko konflikty etniczne i właśnie narodowościowe” — dodał Tomicki.

**Sledztwo**

**Napastnik na Jaruzelskiego przebadany psychiatrycznie**

W najbliższy czwartek znane będą wyniki badania psychiatrycznego Stanisława Helskiego, który 11 października br. ugodził kamieniem przebywającego we Wrocławiu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Podejrzano przebadano 2 bm. w prokuraturze, do której zgłosił się po wypisaniu go z miejscowego szpitala psychiatrycznego, gdzie uchylił się od badań — poinformował prokurator Jarosław Salwa.

Decyzją prokuratora Helski miał zostać poddany badaniu połączonym z obserwacją psychiatryczną w zakładzie zamkniętym. Odmawiał jednak odpowiadania na pytania biegłych, nie chciał także spożywać posiłków z kuchni dla pacjentów. Po kilkunastu dniach został wypisany. W związku z odmową poddania się takim badaniom, prokuratura rozważa możliwość tymczasowego aresztowania podejrzanego i przebadania go w warunkach aresztu.

Zdaniem obrońcy, mec. Henryka Rossy, Stanisław Helski był w chwili popełnienia czynu w pełni poczytalny. „Świadomie zaatakował generała, kierując się racjonalnymi motywami. Mój klient pragnie stanąć przed sądem i odpowiedzieć za ten czyn. Nie zgadzamy się, by z Helskiego robiono wariata” — wyjaśnił adwokat.

**Granica**

**Więcej prób przemytu ze Wschodu**

1595 l alkoholu i 1131 kartonów papierosów, do których nikt się nie przyniósł, wykryli w pierwszy weekend grudnia terespolscy celnicy w pociągach wjeżdżających do Polski ze Wschodu. Odnotowano wzmożenie prób przemytu — poinformowała rzeczniczka urzędu Celnego w Terespolu nad Bugiem, Izabella Dejneko.

Zwroceno ponadto za Bug 186 obywateli WNP, którzy usiłowali wwieźć do Polski niedozwolone ilości alkoholu, papierosów, a nawet po kilkadziesiąt kilogramów świeżego karpia i łuskianych orzechów włoskich.

Wśród zajętych przez celników butelek z alkoholem dominowały wódki polskie, legalnie wyeksportowane na Wschód i powracające w kontrabandzie.

**Sondaż**

**Większość za neutralnością światopoglądową państwa**

Według badań CBOS, większość Polaków zaaprobowałaby konstytucyjny zapis o neutralności światopoglądowej państwa, opowiada się też za swobodą wyznania. Ponad połowa jest przeciwna umieszczeniu w konstytucji zapisu o ochronie życia poczętego i zakazie przerywania ciąży.

CBOS zainteresował się poglądami społeczeństwa polskiego na temat zagadnień, które powinny być zawarte w ustawie zasadniczej, a regulującej stosunki państwo-Kościół, dotychczas pozycji Kościoła katolickiego w Polsce oraz swobód obywatelskich w zakresie wyznawanego światopoglądu.

70 proc. ankietowanych opowiedziało się za umieszczeniem w konstytucji zapisu o świeckości państwa, 71 proc. uważa, że księżom należy zakazać prowadzenia działalności politycznej. Zdaniem 46 proc. badanych, w konstytucji należy zapisać, że Polska jest krajem katolickim.

85 proc. twierdzi, że w konstytucji należy zagwarantować równoprawienie wszystkich wyznań, 90 proc. — zapewnić niewierzącym i wierzącym takie same prawa.

30 proc. respondentów zdecydowanie odrzuca zapis o ochronie życia poczętego i zakazie przerywania ciąży, a 28 proc. skłania się ku jego odrzuceniu („raczej nie”). Są to głównie osoby w wieku od 25 do 44 lat, z wykształceniem wyższym, nie praktykujące w ogóle lub praktykujące sporadycznie. Zwolennikami umieszczenia takiego zapisu są nieco częściej kobiety niż mężczyźni, najczęściej mieszkańcy wsi i osoby z wykształceniem podstawowym.

Zwolennikami ratyfikacji konkordatu, zgodnie z nowym prawem konstytucyjnym, są części mężczyźni (57 proc.). Im wykształcenie wyższe i większe zainteresowanie polityką, tym częściej poparcie idei uchwalenia konstytucji przed zatwierdzeniem konkordatu. Większość respondentów o orientacji lewicowej (69 proc.), ale także sympatycy centrum i prawicy uważa, że najpierw powinna być uchwalona konstytucja.

**Rocznica**

„prezydentowi zawsze bliżej jest do związków niż polityków”

**... a OPZZ jest bliżej do lewicy niż do prezydenta**

Wicepremier i minister sprawiedliwości Włodzimierz Cimoszewicz przekazał podziwowania również w imieniu premiera Waldemara Pawlaka, podkreślając w swym wystąpieniu „negocjacyjny charakter OPZZ i jego konstruktywny wkład na drodze realizacji trudnych zadań podejmowanych przez obecną rząd. W podobnym duchu wypowiedział się lider SLD Aleksander Kwaśniewski, który podkreślił szczególną rolę, jaką odgrywa OPZZ w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jak powiedział, widac to szczególnie w pracy posłów i senatorów z OPZZ. Wyraził on również przekonanie, że mimo wszystko związkowcom z OPZZ jest bliżej do lewicy niż do prezydenta.

na ostatnią dziurkę, a następną dziurki nie ma”.

**Krzeplenie jedności organizacji w trosce o ludzi pracy**

Ewa Spychalska podkreślając dorobek OPZZ stwierdziła, że polega on przede wszystkim na utrzymaniu jedności organizacji. „Wyciągamy rękę porozumienia do innych związków zawodowych, gdyż na wzajemnych nieporozumieniach zawsze tracą wszystkie związki zawodowe i ludzie pracy” — dodała Spychalska.

**Wałęsa bliżej do związków niż polityków...**

Głos zabrali również oficjalni goście uroczystości. W imieniu prezydenta zwrócił się do przywódców sekretarz stanu Kancelarii Prezydenta — Lech Falandysz, mówiąc, iż przekazuje życzenia w imieniu byłego związkowca, a obecnego prezydenta Polski oraz, że

**10-lecie OPZZ**

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczystość związana z obchodami 10-lecia Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, która skupia ok. 4 mln członków z blisko 17 tys. organizacji związkowych.

**Rząd zacisnął społeczeństwu pasek na ostatnią dziurkę**

Uroczyste posiedzenie Rady OPZZ otworzył wystąpienie Alfreda Midowicza, pierwszego przewodniczącego organizacji oraz obecnej przewodniczącej — Ewy Spychalskiej. Alfred Midowicz życzył sobie, aby związkowiec postanowienia i programy były teraz i w przyszłości w pełni realizowane, gdyż — jak powiedział — „rząd docisnął społeczeństwu pasek już

**Gospodarka**

**Opłaty za ciepło coraz większe, a w mieszkaniach zimno**

Wielu lokatorów podczas ostatnich chłódów marzło w mieszkaniach, mimo iż kaloryferi były gorące. Ciepło ucieka przez ściany, nieszczelne okna i drzwi balkonowe. Marnotrawstwo ciepła z winy złego stanu budynków demontuje tym bardziej, że ponad połowę kosztów utrzymania mieszkania w Polsce pochłaniają opłaty za jego ogrzewanie.

**Polska zużywa ciepła 3-4 razy więcej niż powinna**

Jak wynika z badań Instytutu Techniki Budowlanej, na ogrzanie mieszkań zużywa się w Polsce 3-4 razy więcej ciepła niż na Zachodzie. W latach 70-tych, gdy w krajach zachodnich poszukiwano na gwałt sposobów ograniczenia zużycia energii i paliw, w Polsce budowano bloki z żelbetonowych płyt, ogrzewane tanim słaszkim węglem. Dziś są ponownie za to konsekwencje.

**Ściany budynków przypominają sito**

Ściany wielu budynków przypominają sito, przez które umyka ciepło. Uleka ono także przez szpary w nieuszczelnionych oknach i drzwiach balkonowych, przez dachy i stropy. Nowe budownictwo jest lepiej zabezpieczone, a stare, mimo starych uszczelnienia przez doświetlenie ścian. Niektórzy, nie licząc się z kosztami, wymieniają wypalone ok-

na na produkty nowszej generacji, z tworzyw sztucznych, dwu- lub trzyzłobowe. Potem okazuje się niezadko, że teraz jest to gorąco.

**Zawory termostatyczne okupłyby się za jedną zimę**

Skutecznym środkiem na racjonalne wykorzystywanie ciepła są, produkowane już w Polsce, zawory termostatyczne montowane do kaloryferów. W przeciwnieństwie do tradycyjnych „kryz”, które z zasady nie działają, te z powodzeniem regulują temperaturę w pomieszczeniu. Nie są to drogie urządzenia — zwrócićby się po jednej zimie, gdyby płacono za ogrzewanie według indywidualnych wskazań liczników. Wielkie bloki nie są jednak dostosowane do instalacji liczników poboru ciepła. Brakuje też odpowiednich uregulowań prawnych. Spółdzielnie płać za moc dostarczaną na cale osied-

la. Tymczasem z przeprowadzonych badań wynika, że budynek wielorodzinny zużywa dziś o ok. 30 proc. więcej energii cieplnej niż powinien.

**Istnieją alternatywne źródła energii cieplnej**

Polskie elektrociepłownie i ciepłownice zużywają do produkcji ciepła najczęściej węgla. Jego cena stale rośnie. Przy spalaniu węgla zarzuca atmosferę tlenkami azotu, siarki, dwutlenkiem węgla, pyłami.

Tymczasem istnieją inne źródła energii cieplnej i przy niewielkim nakładzie środków można by je wykorzystywać. Do atmosfery umyka bezpowrotnie mnóstwo ciepła odpadowego, wytwarzanego w przemyśle. Na świecie pojawiło się wiele technologii spalania odpadów. Potencjalnym źródłem ciepła mogą być pompy ciepłenne czerpiące ciepło nawet z ziemi, rzek i ścieków. Na znacznym obszarze Polski pewne perspektywy stwarza wykorzystywanie energii cieplnej z wód geotermalnych. Uruchomiono już pierwsze instalacje na Podhalu oraz w Pyrzycach, ale mają one bardzo ograniczony zasięg.



## Tania siła robocza czeka na inwestorów

(Dokończenie ze str. 1)

„Moduils” wyszkolił dziesiątki specjalistów o wysokich kwalifikacjach: elektromonterów, tokarzy, ślusarzy itp. Właśnie oni teraz stali się pierwszymi ofiarami bezrobocia.

### Zmieniajcie zawód

— radzi im giełda. —

Pomoczym zdobyć specjalność tynkarza, murarza, cukiernika. Kobiety możemy skierować na kurs kroju i szycia.

Czy łatwo jednak zdobyć się na to człowiekowi, który dziesiątki lat robił co innego?

Toteż nieliczni tylko się kwapią do tego. 13 kobiet uczęszcza na kurs kroju i szycia. Niewielu chętnych jest do przekwalifikowania się na budowlanych. W Podbrodziu zresztą nie się nie buduje. Tylko chodniki ułożono. I to zrobili drogowcy. Nie zgadzali się przyjąć do pomocy bezrobotnych. Z trudem się dali przekonać, po prostu własnej siły roboczej mają w nadmiarze.

### Niektórzy postanowili założyć własny interes.

Jedzą do Polski, przywożą towary, handluja w kioskach i na bazarze. Właścicielom indywidualnych przedsiębiorstw giełda wydaje zaświadczenia, upoważniające do nieoprocentowanej pożyczki. Ale takich śmiałków, którzy nie boją się zbankrutować, również znalazło się mało: zaledwie 12 osób w ciągu półtora roku.

Giełda nie ma zgłoszeń na siłę roboczą. Jedynie wojskowi zatelefonowali:

— Potrzebujemy geodety i szewca.

No, ale z kolei takich fachowców giełda nie notuje...

Zdarza się, że na giełdę zjawia się ktoś na mercedesie. Nierzadko też bywa, gdy człowiek zaliczany do bezrobotnych faktycznie gdzieś pracuje, ale nie informuje o tym i żadnych dokumentów nie okazuje. Faktycznie tamie prawo, otrzymując miesięczny zasiłek 50 bądź 20 litów. Niełatwo jest to udowodnić, a pieniądze nigdy nie ciążą w kieszeni.

### Nie jest tajemnicą i to, że wielu zajmuje się przemytem

Granica tu z Białorusią obok, zaledwie w kilku kilometrach. Krewnych i przyjadł za granicę ma prawie połowa mieszkańców

miasta. Niestrzeżonych dróg i drózek jest mnóstwo. Omiijając komorę celną i celników wiozą i niosą żywność, chodliwe towary, przeganając bydła. Muszą jakoś żyć, karmić rodzinę.

Zresztą za granicę tacy nie tylko kupują i sprzedają. Dwóch młodych ludzi postanowiło okrążyć sklep na Białorusi. Wpadli, odsiedzieli w więzieniu swoje półtora roku. Po powrocie do domu zgłosili się na giełdę pracy. Dziś otrzymują zasiłek, mają do tego prawo.

Bezrobocie w znacznym stopniu przyczyniło się do wzrostu wykroczeń w mieście.

### Wieczorami w Podbrodziu jest niebezpiecznie.

Przykładów grabieży, zabójstw nie brakuje.

Pechowy pasażer, który miał jechać do Kowna, pomylił pociąg i wysiadł na stacji w Podbrodziu. Tu podszedł do niego nigdzie nie pracujący Edward Pawłowicz i Jewgienij Chardin. Słowo po słowie nawiązał rozmowę. Pasażer narzekał, że jest takim gapią, chłopcy mu współczuli i obiecali zawieźć do Wilna. Tylko musieli pójść po samochód. Ruszyli we trójkę. Ale w najbliższym podmiejskim lasku nieznanemu został pobity. Odebrali mu pieniądze i obuwie, które kupił dla żony. Po rozprawie sądowej E. Pawłowicza skazano na 6 lat więzienia, jego kumpła — na 5.

Nagminnym zjawiskiem stało się okradanie mieszkań, obór i szop, wymiatanie ogrodów, wymuszanie okupu.

... Stopniowo plajtują spółki rolne. W Podbrodziu na giełdzie pracy już się zarejestrowało 36 bezrobotnych rolników. Liczba ich rośnie. Zbankrutowało ostatnie przedsiębiorstwo byłego „Moduils”.

A więc w Podbrodziu wytworzyła się sytuacja, gdy wykwalifikowana siła robocza czeka na pracę. A przecież siła robocza w terenie jest znacznie tańsza niż w dużych miastach. Może to kogoś z krajowych lub zagranicznych inwestorów zainteresuje? My, jako redakcja jesteśmy tym również zainteresowani, ponieważ w Podbrodziu i jego okolicach mieszka wielu naszych wiernych Czytelników. O każdej wartej uwagi inicjatywie chętnie poinformujemy naszych Czytelników.

Nikołaj NIEZAMOW



## Klas polskich coraz więcej

O tym, że w Szkole Średniej nr 36 w Łazdnych są klasy polskie większość okolicznych mieszkańców nie wie, mimo że polskie klasy początkowo istnieją tutaj ponad 20 lat. Do niedawna jeszcze po ukończeniu czterech klas dzieci kontynuowały naukę w szkole im. A. Mickiewicza lub Średniej nr 29.

W bieżącym roku szkolnym w Łazdnych Szkole Średniej jest nie tylko 8 polskich klas początkowych, a uczy się w nich ogółem 138 dzieci, lecz są również klasy 5, 6, 7 i 8. Zastępca dyrektora Halina Muraszkińska mówi, że w przyszłości, w miarę jak będą podraсталi uczniowie, zostaną otwarte również klasy starsze.

Na pytanie „K. W.” czy w szkole, będącej w ciągu dziesięcioleci szkołą rosyjską, nie zabraknie wykładowców w starszych klasach polskich Pani Halina Muraszkińska odpowiadała, że szkoła posiada bardzo dobrych specjalistów, większość z nich to Polacy, którzy sami kiedyś ukończyli polskie szkoły. Niektórzy z nich mają za sobą studia w języku polskim. Pani Halina przyznaje, że po tym jak człowiek dziesięć, dwadzieścia lat wykładał wyłącznie po rosyjsku mogą być pewne trudności z terminologią polską, ale najwazniejsze, żeby to był dobry specjalista w określonej dziedzinie. W szkole są wspaniali matematycy, fizycy.

Szkola ma problem z nauczycielami języków obcych. Jeżeli z nauczycielką niemieckiego nie ma większych problemów, to ze specjalistą od angielskiego — jest gorzej — mówi Pani Halina. Nie mamy specjalisty od chemii. Osoby z innych szkół nie chcą do nas

dojeżdżać, bo na razie to tylko dwie godziny tygodniowo. Chociaż mogliby tu prowadzić również lekcje biologii i przyrody. W naszej szkole mamy wysoki poziom wykładania języka litewskiego, co też jest bardzo ważne.

### Wieści ze szkół

Uważam, że trzeba dzieci przyzwyczajać do języka litewskiego i równolegle z określeniami specjalistycznymi w języku ojczystym dawać terminologię litewską. Nie będzie wówczas problemem językowego podczas egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

Szkola ma również bardzo dobrego polonistę Jolantę Gawerską, która prowadzi nie tylko lekcje i fakultatywy, lecz również dodatkowe zajęcia prywatne z języka polskiego.

Na uwagę „K. W.”, że w większości przypadków dzieci na korytarzach rozmawiają po rosyjsku Jolanta Gawerska odpowiedziała, że zależy to od środowiska, z jakiego dzieci pochodzą. Ich kolekdzy i koleżanki spoza szkoły to przeważnie Rosjanie, Litwini, Białorusini, więc rozmawiają oni między sobą mieszaniną rosyjsko-polsko-białoruską, przenosząc ją do korytarzy szkolnych.

Često są to dzieci Polaków, którzy ukończyli szkoły rosyjskie i już nie potrafią w domu nauczyć poprawnego języka ojczystego. W szkole częste są przypadki, kiedy uczniowie z rosyjskich klas przechodzą do polskich. Decyzję zazwyczaj podejmują rodzice, czasami namawiają do tego nauczycie-

le wiedząc, że dziecko pochodzi z polskiej rodziny. Zdaniem samych dzieci, takie przejście nawet w 6 lub 7 klasie, nie jest bolesne czy trudne. Zresztą te dzieci z ósmej klasy, z którymi udało mi się porozmawiać, naprawdę dobrze rozmawiają po polsku, mimo, że w polskiej klasie uczą się dopiero rok lub dwa. Jak poinformowała mnie pani Muraszkińska, wszystkie przedmioty wykładane są w języku polskim.

W szkole katastroficznie brak podręczników w klasach polskich. Macierz Szkolna wiele pomaga, ale książki przekazywane przez nią — to przede wszystkim literatura dla klas 1-4. W bibliotece szkolnej wybór polskiej literatury jest bardzo skąpy. Brak pomocy naukowych w języku polskim ze wszystkich przedmiotów. Nie ma encyklopedii, słowników ortograficznych. Nie wystarcza nawet tych podręczników, które dotychczas były. Nie przewidziano, że tak gwałtownie wzrosnie liczba uczniów w polskich klasach. W jednej z czwartych klas, na przykład, nie ma ani jednego podręcznika matematyki. Problem ten administracja szkoły próbuje rozwiązać przeznaczając dodatkowe godziny z matematyki zamiast lekcji prak. żeby nauczycielka zadrężyła dzieciom wszystko wytłumaczyć.

Pani Halina Muraszkińska wyraża nadzieję, że mimo tych trudności szkoła będzie w stanie zapewnić swoim absolwentom naprawdę wysoki poziom wiedzy.

Jolanta MASIAŃ

NA ZDJĘCIU: 8 klasa polska podczas lekcji jęz. obcego.

Fot. M. Paluszkievicz

## Wracając do tematu

### Ani byczków, ani pieniędzy

Tysiące litów kosztowały rozmowy telefoniczne prezesa spółki „Dainawa” z firmą „Orgatur” w Sopocie

Każda historia ma ciąg dalszy. Historia sprzedaży przez mieszkańców wsi Dajnowa swych bukatów nabywcom z Polski, rozpoczęła się jesienią, równo przed rokiem. Już po miesiącu, gdy odjechały furgony z dajnowskimi bukatami, ogarnął niepokój — było jasne, że niełatwo będzie otrzymać pieniądze. Po upływie pół roku nasz dziennik relacjonował (20 maja 1994 r.) przebieg starań o odzyskanie należnych pieniędzy.

Przedstawiciele firmy „Orgatur”, do której trafiły 74 buhajki mieszkańców Dajnowy i okolicz-

nych wsi poprzez spółkę „Dajnowa”, zniknęli bez śladu. Chociaż została zawarta umowa między ówczesnym przewodniczącym spółki rolnej, a dyrektorem „Orgatur”, w myśl której firma powinna była zapłacić 44.403 USD.

Cierpliwość rolników, którzy dostarczali bydło, wyczerpała się. Zaczęli szukać winnych. Przede wszystkim upatrzyli go w ówczesnym kierowniku spółki. Toteż też przygotowali nań na wyborach. Nowym przewodniczącym spółki został Alfred Aliuk, były dyrektor sowchozu „Dajnowa”, na którego

bazie powstała spółka rolna „Dajnowa”.

Jak twierdzi A. Aliuk, wydał on tysiące litów na rozmowy telefoniczne z Sopotem, gdzie mieści się biuro firmy „Orgatur”. Jeżdził tam również przedstawiciele spółki. Ale wrócili z kwitkiem i wyjaśnieniami, że zakłady mięsne w Gdyni nie zapłaciły firmie pieniędzy. Chociaż „z poufnych źródeł” dowiedzieli się, że zakłady mięsne już jest dawno rozliczyły z firmą.

Rolnicy natomiast nie ludząc się dłużej, że dobrowolnie zostaną

im wypłacone należne pieniądze za buhajki, wytoczyli spółce „Dajnowa” powództwo w sądzie. Chociaż nowy przewodniczący A. Aliuk twierdzi, że dokument stwierdzający, iż ludzie sprzedawali buhajki spółce został sfałszowany, że transakcja między ludźmi a spółką została załatwiona po upływie dwóch miesięcy, to jednak nikt w sądzie nie przedstawił dowodów na to. Dlatego sąd zadośćuczynił powództwu wszystkich, którzy dostarczyli byczków i zwrócił się do sądu. Spółka rolna „Dajnowa” na mocy decyzji sądu wypłaciła już 25 tys. litów rolnikom. Naturalnie, mocno to obciąża 500 udziałowców spółki, gdzie pracujący jej członkowie już 6 miesiąc nie otrzymują wynagrodzenia. Ale co poradzić, ugrzęzł z tą sprzedażą i ktoś musi za to odpowiadać.

Jednocześnie „Dajnowa” również szuka winnego. Wiosną br. złożyła ona w sądzie rejonowym powództwo. I oto w połowie października odbył się sąd. Sprawę rozpatrywała sędzia Tatjana Juwko. Sąd przychylił się do powództwa cywilnego spółki „Dajnowa” przeciwko „Orgaturowi” w sprawie pokrycia strat. Zgodnie z decyzją, do sumy, jaką powinna zwrócić firma, wliczono też karę w wysokości ponad 300 tys. litów. Decyzję sądu przekazano do Ministerstwa Sprawiedliwości Litwy, skąd zostanie przesłana do odpowiedniego ministerstwa w Polsce. Czym skończy się ta historia z bukatami? Czas pokaże...

Soleczniki

Piotr RYNGIEWICZ



107

Wędrowki wokół Wilna

# 2. Oto ich dom, kiedyś wspaniały

„Szmignęliśmy małym autkiem i małą zmiłkową alejką „wspomnił się”, wdrążyli skolem z szosy w tę zieloność, jak w inny świat, do którego się człowiek dostawał przez ucho końskie, przez przekroczenie pierścienia, na złotej rybki rozkazanie, na wrózkowe zawołanie.

W środku rósł dwór, jak wielki grzyb zmuszający. Po nadpróchniałych deskach jakiegoś wysokiego tarasu, omijając dziury i chybające się listwy, schodził, wielki cień ciągnąc za sobą, jakiś ktoś. Okazał się starym panem o zwiałych wąsach. Dokonałszy tego zjścia z wyżyn, ważył się na nogach dosyć ponuro z rękami w kieszeniach...

Tedy mówię:  
— Jestem Melchior Wańkowicz.

Olbrym wyraźnie miękcieje.  
— Z których Wańkowiczów?  
— Syn Melchiora. Z Kalużycy...  
Otóż to! Właśnie słynny pisarz Melchior Wańkowicz był tu. Przed 60 niemal laty, gdy wraz z córką wyruszył własnym autem na objazd kresów, by przeżyć „po raz drugi odległe wspomnienia dzieciństwa”.

Postanowili pokonać się Pikieliszkom. „Więc kiedyśmy tak opielgrzymowali miejsca łaskawe, w których „On” siadywał, altanki zielenią obrosłe, ku wodzie podane, ławeczki niespodzianie nad cichą zatoczką stojące na podścielisku z liści, kiedyśmy dobrnęli aż do „Dardanelli” (ze zabruję nomenklaturę panny Wandzi i Jagódki) — miejsca najwęższego jeziora — nie chciało się wracać „do świata”...

Więc szmignęli do pobliskiej Kowszady. Stary pan witał późnych gości.

— Tak, dom ten odwiedzali różni ludzie — snuje swe wspomnienia Jan Sudujko z Brodziszek — Pisankę dobrane pamiętam. Czemuż miałbym nie pamiętać. W rękę zawsze go całowałem.

— Obowiązek taki?  
— Nie, kultura. Tak było przyjęte. A ja sam wołałem Pisankę pięć razy w rękę pocałować, niż raz czapkę zdjąć. Ręce miał takie miękkie, delikatne. Latem zawsze chodził w białym kapeluszu. A jak gospodarzy! Bardzo gospodarny był i mądry pan. I las kochał. Pamiętam pewnego razu poprosiłem faszyny (seki do wędzenia wędlin), to

napisał kartkę do gajowego, że mogą wejść do lasu.

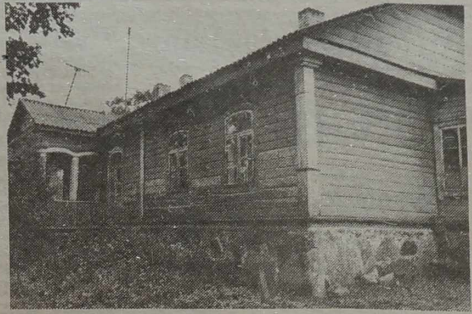
Las Pisanki był dopatrzony. Jeśli drzewa pilują, wywiozą i wyczyszczą wszystko, ani sęczą nie zostanie. Wstęp do lasu był wzbroniony. „Nie szkoda mnie gryzka — mawiał Pisanka — ale sęczył połamiecie”. Ale raz, pamiętam, ze Stefukiem Jurkiewiczem przzerwaliśmy myślenie do lasu. Podosińkowie nabrali. Pan to zobaczył. Stefuka za koszyk, a ja coś brzydtko powiedziałem, więc on za mną, a ja przez torpy, na wyzki i schowałem się tam. Oj, kochał stary Pisanka las, oj kochał...

O tym właśnie lesie dziedziec opowiadał Melchiorowi Wańkowiczowi, częstując gościa niewymyślonymi potrawami kuchni wileńskiej „na stole krytym ceratą zastawiając nam cały asortyment kumpi, mleka zsiadłego, kartofli, kruchych ciasteczek. Jest i potrawa gorąca: wielkie plastry borowikowe, ciete w poprzek przez cały grzyb, kładzione na takimże plastrze słoniny i podsmażane...”

„... Spróbuj pan tej substancji — przerywa sobie opowiadanie, podsuwając jeden z półmisków” — otóż brat stryjeczny mego ojca, ostatni marszałek szlachty, przegrał Pikieliszki w karty; białen wtenczas byłem, ale pamiętam. A potem dla Marszałka, to już z rąk Wojewódzkiego kupili, oszmiarczka. Teraz ja mam trzysta hektarów, więc jestem osobistość niebezpieczna dla Polski.

Z tą Polską nie bardzo w zgodzie jest pan Pisanka. Oblegany przez nakaży i formularze, inspektorów, instruktorów, sekwestраторów, egzektorów mówi, żeby nie ta trocha lasu, która mu została, toby już całkiem nie wytrzymał. „A tak — pójdiesz na cały dzień do lasu i odchwycisz się...”

— Co się stało z Pisankami? — pytamy pana Jana Sudujkę.  
— Stary umarł. Na cmentarzyku krzyż był. Zapuszczony. Nie można



było naprawić. „Wrag naroda leży” — tak mawiano. Teraz kulturalnie... Jak wałki przyszli w 39, zabrali Masłowskiemu z Piłajczek, zięcia Pisanków. Ślad po nim zagał. Córka teraz, zdaje się, jest w Polsce. Pisankową wywieźli do Rosji. Śmiech to był: staruszka małeńka, zgarbiona, prowadzona pod eskortą enkawudnistów z kabinami. Umarła tam, w Rosji. Syn Staszek zginął w Katyniu. Jeszcze z Koziełska napisał list, w którym prosił o rękawicę i „napilnik” do piły.

— Najedni, najczęściej z Białorusi.  
— Wszystko rozpadło się...  
— Co zostało po Pisankach?  
— A sporo. Dwór, zabudowa, aleja lipowa i cmentarzyk.  
— Kto mieszka we dworze?

— Najedni, najczęściej z Białorusi.

Jedziemy więc na spotkanie z polskim dworem kresowym, wokół którego — to już Melchior Wańkowicz — „wybuchła złocista lawą gęstwa słoneczników. Dalej, niby ktoś kwaczem farby chłasnął, smugi piwonii, geranii, fioletowych orlików. Słońce na noc te rozsypane kolory czesze.

Odsapnął stary pan i mówi:  
— To siostra tym zajmuje się. Ale to tam, panie, poezje, nie po mojej części...”

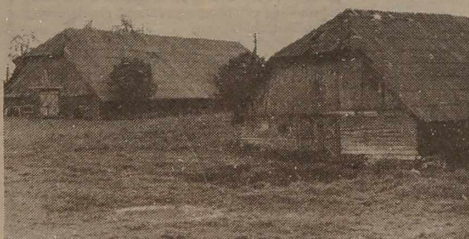
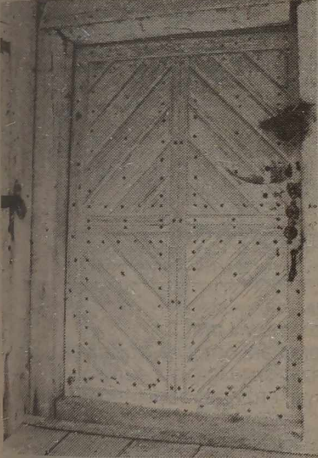
Tak było z Pisanków. Taki obraz zobaczył wielki gawędziarz i reporter, który przed z górą półwieczem zawiął w te podwileńskie strony.

(Cdn.)

Halina JOTKIAŁŁO,  
Andrzej PILECKI

NA ZDJĘCIACH: dwór Piskanków w Kowszadle przetrwał do dziś. Ktoś we wsi powiedział jednak, żeby pan zobaczył, co się dzieje z jego domem, umiarby od nowa; wywalone drzewa w objęściu leżą smutnie i opuszczone, a dawniej z lasu wywożono nie tylko wykaraczowane korzenie, ale i każdy sęczek; dworska zabudowa, kiedyś zadbana, dziś częstokroć przeswiećka dziurami w dachach i ścianach; tych pięknych drzwi, dziś zamkniętych na kilka zerdzewiałych zamków, dotykała wypielęgnowana acz gospodarna ręka pana Pisanki.

Fot. Marian Paluszkiwicz



## Przygotowania do jubileuszu nabierają obrotów

o Święciańskiego Społecz-  
nego Komitetu Pamięci F.  
Zwirki wciąż napływają do-

browne składki i ofiary. Mówiono o tym na kolejnym, siódmym posiedzeniu, działającego od półtora roku komitetu. Setki mieszkańców rejonu, ziomków słynnego lotnika przysłały pieniądze. Przeważają ludzie w starszym wieku, borykający się z trudnościami i nie mogący ofiarować wiele.

Z lat młodości pamiętający światowe rekordy załogi samolotu RWD-6 Zwirki i Wigury, nie tylko ofiarowują liły, lecz dzielą się też wspomnieniami, mówią o szczegółach nieznanymi dotychczas krajoznawcom. Sio dnieków wypłynęło z Warszawy od fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Nie zapomina o nas organizacja „Wychodźców ze Świącjan i powiatu wileńskiego w Izraelu. Ofiarodawcami są też obywatele USA B. Chosod,

D. Frieden, F. Kramer, Kanady — J. Matheson i inni. Niektórzy dowiadują się o istnieniu komitetu z dziennika „Kurier Wileński”. Komitet, podczas posiedzenia serdecznie podziękował wszystkim ofiarodawcom i za pośrednictwem gazety składa im najserdeczniejsze życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wszystkie ofiarowane pieniądze wykorzystane są zgodnie z przeznaczeniem. Między innymi, postanowiono zorganizować zawody sportowe z okazji 100-lecia urodzin Franciszka Zwirki, spotkania, wystawy i in. Na kolejnym posiedzeniu zamierza się omówić plany szczegółowe.

Członkowie komitetu z niepokoi-

jem mówili o tym, że rekonstrukcji święciańskiego muzeum znowu zaprzestano. A przecież w lokalu muzeum można by zorganizować jubileuszowe imprezy.

Jak już informował „Kurier”, w maju br. zerwano tablicę pamiątkową z domu, gdzie urodził się i przed pierwszą wojną światową mieszkał Zwirko. Policja nie znalazła wandalii. Przewodniczący komitetu Józef Skinder poinformował, że za środki merostwa Świącjan zrobiono nową tablicę, którą już zainstalowano na dawnym miejscu.

Nikolaj NIEZAMOW,  
członek Święciańskiego  
Społecznego Komitetu Pamięci  
F. Zwirki

## Zapraszają na Przegląd Zespołów Kolędniczych

Pamiętajmy, że w tradycji Świąt Bożego Narodzenia tkwią nieocenione źródła naszej kultury narodowej i nasze „korzenie”.

W rejonie wileńskim stało się już tradycją przeprowadzać przeglądy zespołów kolędniczych. Tym razem wydział kultury rejonu wileńskiego wspólnie z Podlaskim Oddziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Białymstoku, Związkami Polaków na Litwie i Białorusi zapraszają do udziału w przeglądzie zespołów kolędniczych uczniów ze szkół, uczestników z poszczególnych wsi i miasteczek rejonów wileńskiego, solecznickiego, szyrwińskiego, moleckiego, święciańskiego i innych rejonów Litwy, w których mieszkają Polacy.

Wydział kultury samorządu rejonu wileńskiego (według umowy organizacyjnej) organizuje i koordynuje eliminacje do przeglądu. Zaprasza polskie zespoły kolędnicze na Litwie.

Eliminacje odbędą się w sobotę, 7 stycznia 1995 roku w sali samorządu rejonu wileńskiego (Wilno, Rinklinės 50). Zgłoszenia prozą kierować pod tym adresem lub telefonicznie 75-02-53 do 18 grudnia br.

Jednocześnie odbędzie się konkurs na opis świętowania Bożego Narodzenia.

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Wileńskiego”! Mieszkańce w różnych zakątkach, zapewne macie ciekawe autentyczne programy kolędnicze: z szopką, gwiazdą, jasełkami, betlejemkami i innymi scenkami o narodzeniu się Dzieciątka Jezus. Połączcie się zgłoszeniem ich na eliminacje przeglądu zespołów kolędniczych!

Lookadia DROZD



Wczoraj w prasie Litwy

LIETUVOS rytas

"Zakończono śledztwo w sprawie 13 Stycznia: przesłuchano ponad 1000 poszkodowanych, około dwóch tysięcy świadków". Ainis Gurevičius informuje.

Wczoraj w Prokuraturze Generalnej poinformowano o zakończeniu śledztwa w związku z wydarzeniami stycznia i sierpnia 1991 r. Jak powiedział główny śledczy wydziału ds. przestępstw wobec państwa K. Betingis, ma to oznaczać zakończenie śledztwa. Oskarżeni zaczęli zapoznawać się ze sprawą zapoczątkowaną 12 stycznia 1991 r., obejmująca 300 tomów. Jest to praca 6-7 pracowników prokuratury (grupa w okresie śledztwa albo się zmniejszała albo powiększała).

Oskarżeni mają prawo do odczytania każdej strony sprawy. Przepuszczając oskarżeni będą studiowali ją w ciągu 2-4 miesięcy (wczoraj obiecali poznać się ze sprawą w ciągu 2-3 miesięcy).

W sprawie oskarżonych jest 50 osób, z których większość ukrywa się w Rosji i na Białorusi: członkowie KC KPL (KPZR) W. Szed, A. Naudžiūnas, E. Kasparavičius, przewodniczący KGB ZSRR W. Krucikonis, minister obrony ZSRR D. Jazov, jego zastępca W. Acazlov, sekretarz KC KPZR O. Szejnina, dowódca 107 dywizji W. Uschopczik, dowódca Bałtyckiego Okręgu Wojskowego F. Kuzmin, wieprzewodniczący KGB LSSR S. Caplin i inni. W tym towarzystwie brak M. Gorbaczowa, aczkolwiek w materiale sprawy jest mowa o nim, gdyż osoby oficjalnie Rosji nie uwzględniły prośby Litwy i nie przesłuchały osób, które mogły opowiedzieć o roli M. Gorbaczowa w wydarzeniach styczniowych i sierpniowych.

Rosja odmówiła wydania oskarżonych Litwie, motywując to tym, że są to byłoby Rosjanie. Natomiast Białoruś twierdzi, iż nie może odszukać tych osób, chociaż Prokuratura Generalna Litwy doskonale wie o tym, że one tam mieszkają. Nie wyklucza się, że ukrywający się oskarżeni będą sądzeni zaocznie, ale o czym K. Betingis nie chciał mówić, gdyż jest to sprawa sądu (...)

Jak powiedział kierujący śledztwem K. Betingis, główni oskarżeni byli z Moskwy, a głównymi na Litwie byli M. Burokevičius i J. Jermalavičius. Np. akt oskarżenia M. Burokevičiusa zawiera 80 stron. W oskarżeniu wymienione zostały takie przestępstwa jak: szkolenie, aktywny udział w działalności organizacji antypaństwowych, ich tworzenie, organizowanie umyślnych morderstw w okolicznościach obciążających, umyślnie ciężkie obrażenia cielesne, zadane osobom pełniącym obowiązki społeczne, grabież broni palnej i amunicji, zagarnięcie mienia państwowego.

Kary za takie przestępstwa przewidziane są wysokie, za zorganizowanie morderstwa grozi nawet rozstrzelanie. (...)

Jest to bodajże największa sprawa w dziejach Litwy: ponad 1000 poszkodowanych i około dwóch tysięcy świadków. Wczoraj poszkodowani zostali wezwani do Prokuratury Generalnej, gdzie ich poinformowano o zakończeniu śledztwa. W sali prokuratury zebrano się około 300 poszkodowanych obywateli Litwy.

RESPUBLIKA

\* "Czy można sprywatyzować władzę?" — w redakcyjnej kolumnie czytamy:

"Dlaczego nie? Jednak pytanie należałoby inaczej — czy nasza władza jeszcze nie sprywatyzowana? Skoro sprywatyzowała się zarządzając większą część mienia państwowego, stworzonego przez nas wszystkich, to jakich zmian można się spodziewać w ekonomice podczas wyborów do samorządów? Czego spodziewamy się przyspieszając wybory do Sejmu, a później i prezydenta? Ze do władzy dojdą ci, którzy jej nie mieli i dlatego czyż? Co może taki po objęciu władzy, gdy mienie państwowe już sprywatyzowane?"

Nowych zakładów nie zbudowaliśmy, dawnych dyrektorów nie pozbyliśmy się. Teraz nawet chcąc, nie pozbedziemy się ich. Jako że nie są już partyną nomenklatura, szczytami produkcji socjalistycznej, których władza partyną w każdej chwili mogła zwolnić, wypuścić, przemieścić na niższe stanowisko, na wyższe, na inne miejsce, wystąpić za granicę, dać skierowania do specjalnych sanatoriów. Teraz wszyscy dyrektorzy są nie tylko dyrektorami, lecz i akcjonariuszami, czesto posiadaczami grubego pakietu akcji. Ich sytuacja radykalnie się zmienia. Obecnie są nomenklaturowymi kapitalistami.

Najpotężniejszy akcjonariusz z przyjaciółmi, również potężnymi akcjonariuszami, może kierować przedsiębiorstwem nie zasiadając w fotelu dyrektorskim, nawet nie wychodząc z własnego domu.

W końcu listopada na Litwie sprywatyzowano 5003 przedsiębiorstw, w tym 2427 — wielkich i średnich, 2536 — małych. Poza tym w 72 zakończono subskrypcje akcji, 40 sprzedano za wymienialną walutę. Wszystkimi tymi przedsiębiorstwami kierują dyrektorzy akcjonariusze. Niedawno Centralna Komisja Prywatyzacji zatwierdziła umowy o subskrypcji akcji kłajpedzkiej drukarni "Rytas", wileńskiego przedsiębiorstwa mikroelektroniki "Venta", wileńskiego przedsiębiorstwa elektronicznego "Baitas", powiatowego przedsiębiorstwa na naprawy samochodów i przedsiębiorstwa "Talauda" w rejonie pokrojskim, wileńskiego przedsiębiorstwa mostowego. Tym przedsiębiorstwami

także kierują dyrektorzy akcjonariusze. Chociaż znaczna część akcji zachowało państwo, lecz to tylko czasowo (...)

Nomenklaturowi kapitaliści stworzyli na Litwie ekonomikę cieniową i ekonomikę z wybitnych dostojników Sejmu, kontroli, nauki nie udało się publicznie omówić zysków ekonomiki cieniowej i legalnej, ich stosunku, wpływu na rynek wewnętrzny i zagraniczny. Kto dziś może powiedzieć, jaką część ekonomiki cieniowej mają w swych rękach elementy kryminalne, jakiej wielkości ich kapitał płynie w arteriach ekonomiki? Nie trzeba wątpić ani przez chwilę, siłą pompująca i może od dnia zadania cios każdej partii prawicowej, centrystycznej, a we właściwym czasie, także swojej. A więc wybory przekształciły się w żarty dworskiego błażna — słowo decydujące zawsze będzie należało do nomenklatury kapitalistycznej.

Nie pytajmy więc, czy można sprywatyzować władzę. Już jest sprywatyzowana".

\* Vyginas Bubnys: "Nie wiem, w czym jestem winny!"

Przewodniczący zarządu Litewskiego Banku Oszczędnościowego Vyginas Bubnys mówi wprost, że obecnie czuje się pokuszone. Nie tylko dlatego, że z powodu choroby w poniedziałek wciąż jeszcze był na zwolnieniu lekarskim. Jak już pisała "Respublika", rada banku w ubiegłym tygodniu rozpoczęła rewizję w Banku Oszczędności, zwolniona z pracy dwóch zastępców przewodniczącego zarządu banku, a przewodniczącą rady R. Preikla w prasie publicznej wysunął różne oskarżenia wobec zarządu banku.

— Jakie oskarżenia rady banku uważa pan za najpoważniejsze?

Z konkretnymi oskarżeniami nie zapoznałem mnie, nie wiem, przed kim się bronić i czy trzeba się bronić w ogóle. Gotów jestem w każdej chwili zaprosić dziennikarzy na konferencję prasową i odpowiedzieć na wszystkie pytania. Między innymi "konkretne oskarżenia" jak dotychczas jest tylko jedno, że ja i niektórzy członkowie zarządu banku zachowaliśmy. Mogę wyjaśnić. Dyrektor departamentu finansów od dawna jest chora na serce, trzymała się, zanim były normalne warunki pracy, lecz ostatnio na napięcie nerwowe sprawiło, że zachorowała. Od dawna na nadciśnienie cierpi moja była zastępczyni, i jej choroba nasiliła się z powodu stresu. Główna rewidentka jest po ciężkiej operacji, musiała walczyć o życie, dlatego nie dziwnego, że i ona poczuła się źle. Bodaj młody sportowiec nie potrafi zrozumieć, że ludzie w starszym wieku chorują, szczególnie kobiety, zwłaszcza w warunkach stresowych. Nie trzeba robić z tego farsy (...)

— Mówi się, że istnieją "dokumenty", świadczące o zorganizowanej przestępczości, łapownictwie, korupcji w Litewskim Banku Oszczędności oraz innych bankach kraju, w różnych litewskich firmach, Sejmie, rządzie, urzędzie prezydenta, prokuraturze generalnej". Czy wie pan, co to za "inicjator presji" — zorganizowana przestępczość na wysokim szczeblu?

— Nie wiem, jakie dokumenty mogą być tego dowodem. Spodziewam się, że gdyby istniały, wiedzieliśmy o tym. Przecież prokuratura też nie wie — do kumantu nie otrzymała, odmawia na razie komentarzy. (...)

Diena

\* Rytis Taraila: Żegnaj, "Respubliko"... Pięć lat wśród ludzi i wśród wrogów — czytamy swoistą spowiedź red. naczelnego "Dieny" oraz jednego z założycieli "Respubliki".

— Nawet wtedy, gdy po podjęciu ostatecznej decyzji zamknąłem drzwi przy ul. A. Smetony, nigdy nie myślałem, że kiedykolwiek publicznie wypowiem te słowa. Jednak dziś muszę to zrobić.

Dzisiaj, gdy myślami wracam w minione czasy, zastanawiam się, co w ciągu tych pięciu lat było najważniejsze? Na przykład, rok 1989. Burzliwy i sprzeczny był prawie dla wszystkich. Lecz jeszcze nie wydarzyła się tragedia: ludzie nie byli skłócenii, łączyła ich wspólna idea, wspólny cel. Może i dlatego w owym roku na firmamencie prasy litewskiej zaszło niewielkie wydarzenie: powstała "Respublika". Przyszła na świat na pustym miejscu, z wielkiego pragnienia bycia niepodległym. Wtedy wszyscy chcieli być niepodlegli. Z tą różnicą, że trzy energiczni mężczyźni postanowili dążyć do tej niepodległości także w dziedzinie zawodowej. Teraz wydaję się śmieszne, lecz jest to fakt: marzyliśmy o wydaniu przynajmniej 10 numerów całkiem nowej gazety. A dalej — jak Bóg da. (...)

Zawsze wzdrygałem się słysząc, że moje dziecię — "Respublika" — jest brukową gazetą. Lecz...

Biada państwu, które nie szanuje swej Konstytucji i jej największego stróża — Prezydenta. Gdy ich świadomie nie szanuje gazeta, jej wydawcy dobrze wiedzą, co i dlaczego czynią. Nie zwraca się już uwagi na ton i podejmowane tematy, jeżeli puszczą się w ruch podstęp i fałszerstwo. Można wziąć cudze zdjęcie, "wmontować" głowę innego człowieka, można sfałszować podpis, można "w jednym zdaniu" świadomnie rozpowszechnić wiadomość, obrażając inne osoby, można nie liczyć się z prawami autorów, można koleżeńskimi w imię gazetę dorysować wąski, a na reklamie "docepić" swastykę, można człowiekowi ścisnąć wólb na głowę włożyć perukę, można podwładnego krewnego uważać za chłopca pańszczyźnianego, czynić z niego w gazecie błażna. Można wiele, jeżeli nie napotykać na opór i czujesz się bezkarny. Na przykład, można rubrykę w gazecie nazwać "Prasa republiki. Pierwsze strony", jednak świadomie zamieszczać wszelkie drobności z całkiem innymi stron. Gdy się tak czyni niemal codziennie, otepiali czytelnik przestaje zauważać inne dżinne rzeczy. Na przykład, pewnego dnia wszyscy z zainteresowaniem czytają o zamordowaniu znanego litewskiego przedsiębiorcy w Niemczech. Następnego dnia gazeta zamieszcza zdjęcie niemiałego organizatora zabójstwa. I nagle wszystko to bezpowrotnie i bez żadnych namacalnych wyników zanika ze stron dziennika. Co to? "Rentowny" temat? Ale czy tylko jeden?... (ciąg dalszy "spowiedzi" w następnym numerze).

Z "Kurierem" przez życie

Tylko prenumerata zapewni Ci stały kontakt z naszym dziennikiem w 1995 r.

KURIER Wileński

Indeks 67218

Koszty prenumeraty dla czytelników na Litwie

Table with 4 columns: bez dostarczania z dostarczaniem, na 1 mies., na 3 mies., na 6 mies. Values: 4,00 Lt, 8,40 Lt, 12,00 Lt, 25,20 Lt, 24,00 Lt, 50,40 Lt.

DLA CZYTELNIKÓW ZAGRANICZNYCH:

na miesiąc — 10 USD, na kwartał — 30 USD, na półrocze — 58 USD.

Gazety są wysyłane bezpośrednio z redakcji. Płatności można przekazać na konto walutowe "K.W." lub bezpośrednio do redakcji, Łaisvų pr. 60, pokój 1115, tel. 42-79-01.

Nazwa konta — w Polsce: Bank Rozwoju Eksportu SA Warszawa, BREX PL. P.W. nr konta 134433-164-1-78757080028; w Szwajcarii: CREDIT SUISSE, Zurich, CZECH ZD 80A 971 464-1457080028.

Zawiadomienia o wpłaceniu pieniędzy prosimy nadsyłać do "Kuriera Wileńskiego".

Proponujemy również tańszą prenumeratę na styczeń i pierwsze półrocze 1995 r. Ponad dwukrotnie tańszą!

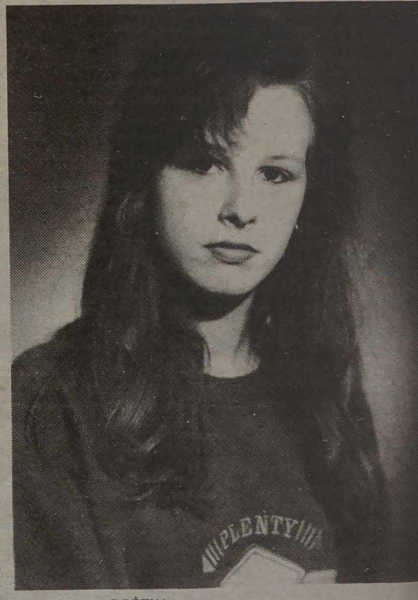
Jeżeli, szanowny Czytelniku, zaobnujesz "Kurier Wileński" bez kosztów dostarczenia 1w ciągu dnia lub tygodnia będziesz go mógł odebrać w redakcji (można to uczynić Twał krewną, znajomi), to koszty prenumeraty wyniosą: Na 1 MIESIĄC — 4 LT (ZAMIĄST 8,40), NA 3 MIES. — 12 LT (ZAMIĄST 25,20), NA 6 MIES. — 24 LT (ZAMIĄST 50,40).

Prenumeratę można załatwić w redakcji "Kuriera Wileńskiego", ŁAISVŲ PR. 60, PIĘTRO XI, POKÓJ 1115, W DNIACH PRACY OD GODZ. 9 DO 17, TEL. 42-79-01, U KOLPORTERÓW SPOŁECZNYCH W SZKOŁACH WILEŃSKICH ORAZ U P. ALICJI KLIMASZEWSKIEJ W POLSKIEJ KSIĘGARNI S.K. (UL. OSTROBRAMSKA 9, TEL. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

W przypadku tańszej prenumeraty, zapremunujemy egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaobnawiali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

DO ZAKOŃCZENIA PRENUMERATY ZOSTAŁY 4 DNI! Z DNIEM 10 GRUDNIA BR. DOBIEGA KONCA JEJ ZAŁATWIANIE. PRZYPOMNIJCIE O TYM SWOIM BLISKIM, KREWNYM, PRZYJACIÓŁOM, ZNAJOMYM.

KONKURS "DZIEWCZYNA "KURIERA"



BOŻENA

Nagrody z Niemiec

Do Związku Fotografików Litwy z piątej międzynarodowej wystawy fotograficznej w Herten (Niemcy) dotarła dobra wiadomość. Na tę wystawę zgłosiła prace 321 autorów z 33 krajów — ogółem 1000 zdjęć. Wybrano tylko 135. W tym 16 autorów litewskich. 5 fotografików z naszego kraju zdobyło nagrody. Złoty medal Federacji Fotografików Niemiec za 4 zdjęcia otrzy-

mała autorka z Kowna Eureka Cepurinskaitė

Organizacji artystów fotografików AFIAP zdobył mariampolninan Kazimieras Linkėvičius.

Reprodukcje zdjęć K. Linkėvičiusa i S. Žvirgirdasa znalazły się w katalogu wystawy.

R. ŠINKUNAS



109

Od 1 września 1941 roku jako starszy ministrant zostałem zaangażowany przez księdza proboszcza Wincentego Łabana do pełnienia obowiązków zakrystiana i kościelnego w drewnianym kościele parafii Niepokalanej Początku Najświętszej Marii Panny w Lidzie na Stobódcie. Byłem więc nocnym świadkiem aresztowania kapłanów w tym kościele oraz w miarę moich możliwości śledziłem wydarzenia związane z przebywaniem księży w więzieniu w Lidzie przy ul. Syrokomi. Ponieważ w dotychczasowych publikacjach znalazłem wiele nieścisłości, pragnę i proszę w imię prawdy historycznej opublikować moje wspomnienia.

**Życie religijne i pierwsze oznaki tragedii**

Zimą, na początku 1942 roku, władze okupacyjne w Lidzie i w terenie Okręgu Lidzkiego zabroniły odprawiania nabożeństw dla wiernych pod pretekstem kwarantanny dla zapobieżenia rozprzestrzeniania się epidemii grypy. Dozwolone było tylko udzielanie sakramentów: chrztu, małżeństwa, namaszczenia chorych oraz odprawiania nabożeństw pogrzebowych. Przed Wielkanocą przypadającą na 5 kwietnia pozwolono na odprawianie z wiernymi rekolekcji i słuchania spowiedzi oraz udzielania Komunii św. Pozwolono także w Niedzielę Wielkanocną odprawić Mszę św. Przez cały czas kwarantanny księża odprawiali codziennie Msze św. bez udziału wiernych, przy drzwiach zamkniętych.

Wczesną wiosną 1942 roku w pobliżu szpitala garnizonowego w Lidzie nieznanymi sprawcami zranili żołnierza Wehrmachtu. Prawdopodobnie na skutek odniesionych ran żołnierz zmarł. Niemiecki komisarz Okręgu Lidzkiego podał do wiadomości mieszkańców Lidy, że jeżeli sprawca zamachu nie zostanie schwytany rozstrzelanych zostanie 10 zakładników.

W kwietniu 1942 roku białoruski urzędnik Jan Pinkiewicz z lidzkiego magistratu przybył do plebanii na Stobódcę i przekazał miejscowym księżom polecenie władz okupacyjnych nakazujące oddanie dzwonów. Trze świętokradzie strączyły trzy spiczaste dzwony z drewnianej dzwonnicy. W kościołach farnym i ks. ks. Pijarów także zabrano dzwony. Zgodnie z decyzją władz hitlerowskich przeznaczone zostały one na wykonanie armat — narzędzi śmierci i zniszczenia.

**Więzienie księży**

Na początku czerwca 1942 roku władze okupacyjne zezwoliły na otwarcie kościołów dla wiernych. W dni świąteczne świątynie były wypełnione.

We wtorek, 29 czerwca 1942 r. podczas uroczystości świętych Apostołów Piotra i Pawła drewniany kościółek Niepokalanej Początku NMP w Lidzie na Stobódcę zapamiętał się ludem. Proboszcz ks. Wincenty Łaban przygotowywał się w zakrystii do odprawiania Mszy. Z plebanii po śniadaniu sunął do zakrystii ks. Lucjan Mroczkowski. Oznajmił on księdzu proboszczowi, że w pierwszej zakrystii, do której wchodziło się z podwórka, czeka żandarm i chce rozmawiać z proboszczem. Można z nim mówić po polsku. Był to żandarm Kalletka pochodzący ze Śląska. Ksiądz proboszcz krótko rozmawiał z żandarmem, po czym powrócił do zakrystii i oznajmił, że obaj z księdzem Mroczkowskim mają stawić się w żandarmerii. Pozwolono jeszcze odprawić cichą Mszę św.

Ksiądz Łaban od ołtarza powiadomił wiernych o tym, że władze wzywają obu duchownych do żandarmerii. Celebrans ksiądz Wincenty oznajmił werst z Introitu, a potem tekst lekcji z Dziejów Apostolskich o pojmaniu Piotra i Pawła i więzieniu świętego Piotra, a cudownym uwolnieniu przez Anioła przesłanego z nieba. "Teraz wiem prawdziwie, że posłał Pan Anioła swego i wyrwał mnie z ręki

Heroda i z całego oczekiwania ludu żydowskiego". Jaką nadzieję budziły czytane słowa Pisma Świętego. Może i oni — kapłani zostana uwolnieni z rąk żandarmów... Zytaniu Lekcji i Ewangelii towarzyszył szloch wiernych, a szept modlitw i brzmienia pieśni łączyły się z westchnieniami w jeden zespolony akord błagalnej modlitwy o wybawienie kapłanów z rąk nieprzyjaciół.

Po skończonej Mszy św. ks. proboszcz wydał polecenie co należy ukryć, a co zostawić w zakrystii. Ze szczególną troską prosił o zachowanie ksiąg metrycznych, które z ogromnym wysiłkiem dzwierzęta ze Stobódki i Piasków odwróżyły z ksiąg wypożyczonych w Kurii Metropolitarnej w Wilnie. Oryginały ksiąg zostały zabrane już przez władze radzieckie do Urzędu Stanu Cywilnego w Lidzie przy ul. Suwalskiej i spłonęły w dniu 23 czerwca 1941 roku w czasie

Pomimo braku kapłanów w kościele pnp. Niepokalanej Początku NMP przez kilka tygodni w głównym ołtarzu pozostawał Najświętszy Sakrament. Ludzie wchodziłi do kościoła przez boczną zakrystię, śpiewali pieśni religijne, modlili się oddając cześć Chrystusowi ukrytemu w tabernakulum. Na polecenie księdza dziekana jego wikariusz ks. Stefan Śniegocki przyjechał dorozką przed kościół na Stobódcę, aby zabrać z ołtarza Sanctissimum i przewieźć do Kościoła Podwyższenia Krzyża. Obecni w kościele śpiewali pieśni eucharystyczne. Młody kapłan odkrył welonem puszkę z Najświętszym Sakramentem, pobłogosławił wiernych i odszedł od ołtarza do drzwi wejściowych. Z głównej nawy popłynęła pieśń błądzenia przerywana szlochaniem ludzi.

W najbliższą niedzielę w farze lidzkiej na sumie ks. Stefan Śnie-

pinowani przez straż więzienną ani przez żandarmów.

W trzyzobowym pokoiku na oddziale zakaznym przebywali księża — więźniowie: Józef Bujar, przełożony zakładu salezjańskiego w Kurhanie — staruszek odkryty biłą włosów, ks. Lucjan Mroczkowski oraz Stefan Dobrowolski — proboszcz parafii Bielica. W godzinach porannych przybyłem do szpitala i odwiedziłem księży. Ks. Mroczkowski prosił mnie, abym przyniósł paramenty mszalne z kościoła do szpitala oraz wino mszalne, hostie i komunikantki. Pomimo choroby i losu więźnia pragnął wśród chorych pełnić kapłańską misję przez słuchanie spowiedzi, udzielanie sakramentu namaszczenia olejami świętymi, odprawianie Mszy św. i udzielanie Komunii św. Prośba ks. Lucjana została spełniona. Jeszcze w tym samym dniu przez Komitetu Kościelnego Jerzy Markiewicz przyniósł to, o co prosił kapłan. Codziennie w pokoiku szpitalnym ks. Mroczkowski odprawiał Bezkrwawą Ofiarę Chrystusa, posilał chorych i pozostałych dwóch księży Chlebem Aniołów, spowiadał, pocieszał cierpiących, niósł ludziom

tner nie dopełnił obowiązku przydzielenia strażnika do pilnowania w szpitalu uwięzionych kapłanów. Mówiono, że Bittner proponował nawet ks. Łabanowi ucieczkę, lecz ten nie zgodził się na opuszczenie więzienia bez wikariusza Mroczkowskiego, z którym był aresztowany.

W połowie stycznia 1943 roku z więzienia do szpitala przewieziono ks. Wincentego Łabana oraz proboszcza (mienia i nazwiska nie znam) z parafii Pielasa, który był Litwinem.

W święto Małki Boskiej Gromniczej (2 lutego) 1943 roku kapłanów ze szpitala przewieziono do więzienia. Kazały wieści o tym, że komisja gestapo z Baranowicz ma przyjechać do Lidy i rozpatrzyć sprawę aresztowanych. Z przyjazdem jej wiązano nadzieję uwolnienia księży z więzienia. Faktycznie zwolniono kilku księży narodowości białoruskiej oraz proboszcza Litwina z Pielasy.

W kilka dni przed 10 marca 1943 r. zmarł w więzieniu lidzki ks. Józef Bujar — salezjanin z Kurhanu. Zwłoki jego potajemnie przeniesiono z więzienia i pogrzebano na starym lidzkim cmentarzu przy ul. Grażyńskiej w pobliżu cmentarnej kaplicy.

W środę popielcową 10 marca 1943 roku samochodem pod eskortą katów przewieziono 9 kapłanów z więzienia przy ul. Syrokomi do lasu sosnowego za strzelnicą koszar piechoty. Około godziny 17 nad piąszczytą dołem gestapo zamordowało rzymsko-katolickich kapłanów Polaków za to, że uczyli miłować Boga, bliźnich i Polskę. Oprawy zasypali dół i udeptali go.

W kilka dni po egzekucji kapłanów udam się z grabarzem cmentarza parafii Słobódka Stefanem Krawczyńskim w celu odnalezienia miejsca kaźni w lesie za strzelnicą. Mieszkańcy ul. Koszarowej poczuli nas, jak odnalazł miejsce stracenia i pogrzebania księży. Był to kwadrat piąszczyty o bokach około półtora metra. W pobliżu były dwie duże wesołone mogiły zamordowanych przez gestapo w końcu lutego na początku marca 1943 roku 5670 mieszkańców lidzkiego getta. Rozstrzelano ich w ciągu jednego dnia.

Którejś nocy 1943 roku mieszkańcy wsi Dajnowo, należący do parafii Lida-Stobódka, narażając własne życie w czasie trwania godziny policyjnej odkopali zwłoki pomordowanych kapłanów, przewieźli na podwórce gospodarstwa państwa Uchów w Dajnowie i zakopali, czekając na odpowiedni moment ekshumacji zwłok.

Po wojnie, w 1960 roku przewieziono doczesne szczątki ciał kapłanów-męczenników na cmentarz parafii Słobódka w Nowinie pod Lidą, pogrzebano i wzniesiono pomnik. Na górnej dwuspadowej płycie widnieje metalowy krzyż, a na czolowej ścianie pomnika wypisano: **S + P KSIĘŻA MĘCZENNICZY ZAMORDOWANI W LIDZIE 10 MARCA 1943 ROKU. REQUIESCAT IN PACE.**

Na lewej ścianie napisy: Łaban Wincenty proboszcz lidzki lat 45, Mroczkowski Lucjan wikary lidzki lat 34, Śniegocki Stefan wikary fary lidzkiej lat 29, Augustynowicz Aleksander proboszcz z Niecieczy lat 53, oraz na prawej: Dobrowolski Stefan proboszcz z Bielicy lat 44, Borowski Alfons proboszcz z Lacka lat 51, Cybulski Franciszek proboszcz z Trąb lat 58, Ożarowski Jerzy proboszcz z Lipcz, Lidzki lat 31, Strzeliński Wincenty proboszcz z Juraszek lat 34.

Mieczysław PUJDAK

**Męczennicy**  
**O aresztowaniach księży Polaków w Lidzie oraz okolicach i rozstrzelaniu ich przez gestapo**

pożaru śródmieścia podpalonego bombami zapalającymi zrzuconymi z samolotów niemieckich.

Na ścieżce łączącej plebanię z kościołem oddalali się dwie postacie kapłanów: wysoka Wincentego Łabana i niska Lucjana Mroczkowskiego z żandarmem aż zniknęły za węgłem plebanii.

W tym dniu aresztowany został również rektor Kolegium Księżych Pijarów ks. Marian Czabanowski (w zakonie Klemens), przed wojną prowadzący szkołę handlową w Lidzie. Tego dnia aresztowano także pana Przewalskiego z ul. Polnej. Po południu pobiegłem do siedziby żandarmów kwaterujących w jednopiętrowych blokach kolonii urzędniczej przy ul. 29 Listopada. Wszedłem do jednego z budynków. Zamierzam zapytać żandarmów o aresztowanych księży ze Stobódki. Otworzyłem drzwi, wszedłem do niedużej izby — poczekalni. W holu i w poczekalni nie zastałem żandarmów. Nie było możliwości zapytać o los księży. Wszedłem z siedziby żandarmerii i udam się na Stobódcę do kościoła. W drewnianej świątyni błagam Pana Boga o uwolnienie uwięzionych księży.

W ciągu następnych dni aresztowano innych katolickich duchownych z Okręgu Lidzkiego.

W kościele na Stobódcę nie odprawiano nabożeństw. Parafianie z dzielnicy Piaski i Stobódka, a także z podmiejskich wiosek w niedzielę i święta uczęszczali do kościoła farnego i do księży Pijarów. W farze lidzkiej dziekan ks. kanonik Hipolit Bojaraniec był inwalidą poruszającym się z trudnością. Nabożeństwa i Msze św. celebrował siedząc w obrotowym fotelu. Przy kościele księży Pijarów na wolności pozostali księża: Stanisław Rojek i Józef Pujdak. Inni parafianie należący do kościoła na Stobódcę mieszkający w wioskach odległych od Lidy o siedem i więcej kilometrów uczęszczali do pobliskich kościołów w Krupowie i Białohrudzie.

gocki w kazaniu pocieszył parafian ze Stobódki, wzbudził nadzieję powrotu uwięzionych kapłanów i polecił zaufań Panu Bogu. W poniedziałek aresztowano najmłodszego kapłana dekanatu lidzkiego księdza Stefana Śniegockiego.

W drugiej połowie sierpnia 1942 roku komisja gestapo z Baranowicz zwołnia z więzienia: rektora O.O. Pijarów księdza Mariana Czabanowskiego, dziekana z Wasyliszek księdza Ignacego Cyryńskiego oraz mieszkańca dzielnicy Stobódka z ul. Polnej w Lidzie Przewalskiego. Fakt ten budził nadzieję zwolnienia pozostałych kapłanów.

**Tragiczny los 9 kapłanów**

Na początku września 1942 roku pociąg wiózł szlakiem kolejowym Wokłowsko-Lida żołnierzy Wehrmachtu wracających z urlopu na front wschodni. Skład pociągu stanowiły wagony osobowe oznaczone symbolami Czerwonego Krzyża. Niemcy w ten sposób chcieli zabezpieczyć jadących na front żołnierzy przed bombardowaniami. Między stacją Białohroda a stacją Lida na wysokości wsi Dalekie odległej od Lidy około 8 do 10 kilometrów pociąg trafił na miny i na skutek eksplozji wyleciał w powietrze. Myny podziłyli na tory parazytanci. Z wioszek znajdujących się w pobliżu torów: Rakłowce, Dalekie, Dudary, należących do parafii w Lidzie na Stobódcę, władze okupacyjne aresztowały dorosłych mężczyzn. Jako parafianie księży Łabana i Mroczkowskiego dzielił ze smymi duszpasterzami los więźniów.

Rano, 23 grudnia 1942 roku moja kuzynka Maria Wolska pracująca w lidzkim szpitalu miejskim jako pielęgniarka po nocnym dyżurze powiadomiła mnie, że do szpitala przywieziono z więzienia księży. Wśród nich był ks. Mroczkowski. W szpitalu nie byli oni

słowa nadziei, wiary w lepszą przyszłość. Był bardzo potrzebny chorym. Z radością mówił do mnie o tym, że aresztowani parafianie z wiosek w pobliżu kolei przed Świętami Bożego Narodzenia zostali zwolnieni. Dzielił się też ze mną zastyszczoną wieścią o zwolnieniu kapłanów do domów na okres Świąt. Przyjąłem podaną mi wiadomość jako mało prawdopodobną pogłoskę.

W wieczór wigilijny z moim ojcem ustawialiśmy i dekorowaliśmy stajenkę w bocznym ołtarzu kościoła na Stobódcę. Z cieniów zapadającego mroku świątyni wytoniła się znana mi postać ks. Lucjana Mroczkowskiego.

Jeszcze ciemności nocy otulały zgnękaną wojną świat, a już w kościele na Stobódcę, nad ranem pierwszego dnia Świąt Bożego Narodzenia 1942 roku przy świetle dwóch świec odprawiali po trzy Msze św. kapłani — więźniowie: ks. Alfons Borowski, proboszcz parafii Lack i miejscowy ksiądz: proboszcz Wincenty Łaban oraz wikariusz Lucjan Mroczkowski.

Po świątach często odwiedzałem w szpitalu ks. Lucjana. W czasie jednej z rozmów wyjawiał mi zamiar udania się do plebanii w celu odprawienia Mszy św. w swoim kościele wczesnym rankiem 7 stycznia 1943 r. — w dniu imienin. Drogię od szpitala do plebanii przeszedł ze mną pod osłoną zapadającego zmroku. Ja, wyższy od ks. Mroczkowskiego, szedłem przedem zastaniając go przed spojzdaniami mijających przechodniów. W dniu swego patrona ks. Lucjan odprawił Mszę św. przy głównym ołtarzu kościoła na Stobódcę.

Pozostanie zapewne tajemnicą, co mogło skłonić naczelnika lidzkiego więzienia Bittnera do wydania zezwolenia aresztowanemu kapłanowi na opuszczenie więzienia i udanie się do domów w wieczór wigilijny i w święta Bożego Narodzenia. Nie wiadomo, dlaczego naczelnik Bit-



# „Pić czy nie pić — decyzja należy do Was”

**O problemach alkoholizmu mówi naczelnicy psychiatri-narkolog Wileńskiej Przychodni Rejonowej Valentynas GAMULONIS**

— W ostatnich latach obserwuje się burzliwy wzrost liczby zatrucia napojami alkoholowymi, co oczywiście związane jest z nadużywaniem trunków. Statystycznie chroniczny alkoholizm zajmuje 3 miejsce po schorzeniach układu krążenia i onkologicznych. Jakże są, pańskim zdaniem, przyczyny tego negatywnego zjawiska?

— Nigdy w naszym państwie alkohol nie był tak łatwo dostępny, jak obecnie. Popatrzcie, co dzieje się chociażby w naszym mieście. W każdym sklepie, kiosku, barze, kawiarni, a nawet na ulicy dostępna jest i wódka, i spirytus, i wino, i inne dowolne napoje alkoholowe. Przy czym większość punktów sprzedaży alkoholu pracuje na okrągło przez dobę, i jakżby wybór! Nawet niepijącego można skusić, a cóż dopiero mówić o uzależnionych. A teraz prześledźmy, jak to wszystko rzutuje na zdrowie mieszkańców republiki. Oto niektóre liczby. W porównaniu z rokiem 1980 śmiertelność spowodowana niezsześciłymi wypadkami zatrucia-

mi alkoholowymi z rokiem 1993 wzrosła 1,2 raza. Jest to 5 razy więcej niż np. w Wielkiej Brytanii. Śmiertelność spowodowana zatruciami alkoholowymi w okresie 1990-1993 wzrosła dwukrotnie, spowodowana chorobami serca i wątroby również dwukrotnie. Liczba psychoz alkoholowych w tym samym czasie wzrosła trzykrotnie. W odniesieniu do rejonu wileńskiego mogę przytoczyć następujące liczby: w 1993 r. zarejestrowano w I kwartale 5 osób z objawami „białej gorączki”, w II — 7, w III — 8, w IV — 15. W tym roku liczebność naszych pacjentów znacznie wzrosła. Jak wynika ze statystyki, w okresie zimowym mieszkańcy wsi wypijają więcej alkoholu niż latem. Dzieje się tak dlatego, że zimą mają więcej wolnego czasu. W ogóle poziom alkoholizmu w republice, jak i rejonie, ma tendencję do wzrostu.

— Szuka się zapomnienia właśnie w alkoholu. Istnieją inne drogi „zapomnienia”. Na przykład, religia. Co Pan myśli na ten temat?

— Niewątpliwie, drogą jest wie-

skomplikowana i na pewno nie każdy potrafi nią pójść. O wiele łatwiej wypić szklankę wódki i zapomnieć, niż szukać innego rozwiązania własnych problemów. Dzisiaj dla ludzi bicz to niepewność jutra. Strach utracić, chociaż i nisko opłacana, ale jednak pracę.

Strach przed przyszłością, strach o siebie i członków rodziny, strach o majątek, życie itd. Właśnie ten strach jest przyczyną wielu samobójstw w miastach, jak i na wsiach. Człowiek nie potrafi znaleźć wyjścia z zaskakujących go sytuacji. Zostaje sam ze swoimi problemami, chwytając więc za kieliszek lub może targnąć się na własne życie.

— To znaczy, że jeżeli państwo nie poprawi warunków socjalnych życia społeczeństwa, takich zjawisk, jak alkoholizm i pijarstwo nie można uniknąć?

— Oczywiście. Im kraj bogatszy, im ludzie lepiej żyją — tym mniej pijarstwa. Miałem szczęście być w Australii i tam w przeciągu 3 miesięcy mojego pobytu tylko raz widziałem na ulicy pijanego człowieka, chociaż w restauracjach i w kawiarniach napoje alkoholowe są zamawiane bardzo często. Ale tam pije się zupełnie inaczej. Każdy mocny trunek jest roz-

cieńczony wodą, głównie sodową i dlatego pijący praktycznie nie upijają się.

— Czy w pańskiej rodzinie pito się alkohol?

— Pito się, ale bardzo rzadko. Mój ojciec był nauczycielem, był człowiekiem surowym. Pamiętam, że tylko przy wyjątkowych okazjach wypijał jeden jedyny kieliszek wina. Mama nie piła w ogóle. Ja również piję bardzo rzadko i jestem ostrożny w wyborze. Obecnie mam zaufanie do naszych litewskich producentów, takich jak np. „Stakliškis”. Staram się unikać importowanych trunków, chociaż mają ładną etykietkę i butelkę — nie wiadomo jednak, gdzie i czym była ona napełniona.

65 proc. napojów alkoholowych jest produkowanych nielegalnie lub nielegalnie importowanych. Można kupić w sklepie zwykłą rosyjską wódkę lub gruziński koniak, wypić jeden, drugi kieliszek i... więcej nie ujrzyć wschodzącego słońca.

— Jakże więc jest wyjście z tej sytuacji — nie pić w ogóle?

— Kto potrafi, niech nie pije, chociaż to jest mało prawdopodobne. Kto nie potrafi i pije — ten ryzykuje. Konieczna jest: po pierwsze, surowa walka z importem napojów alkoholowych i

ukrócenie nielegalnej ich produkcji, po drugie, należy wprowadzić działalność uświadamiającą w społeczeństwie o zgubnym wpływie alkoholu na organizm człowieka. I po trzecie, tak jak już wspominałem, dopóki nie polepszą się warunki życia, problem alkoholizmu nie będzie rozwiązany.

— I ostatnie pytanie. Na ile, pańskim zdaniem, jest efektywne leczenie od alkoholizmu i jaki procent pacjentów leczy się dobrovolnie?

— Leczenie przynosi rezultaty, jeżeli pacjent sam pragnie wyzdrowienia i jeśli nie stał się jeszcze chronicznym alkohikiem. Kiedy chorego kieruje się to przymusowo, pożytku nie ma z tego żadnego. Ale, niestety, dobrovolnie zgłasza się do nas tylko 2-3 proc. pacjentów. Pozostali zgłaszają się na leczenie bez ich zgody i jest regułą, że ludzie ci ponownie wracają do natogu. Przypięto o tym mówić, ale taka jest prawda. My sami nie pokonamy pijarstwa i alkoholizmu. Narkologia jest problemem nie tylko lekarzy, ale przede wszystkim społeczeństwa. Walka z alkoholizmem powinna być prowadzona kompleksowo z udziałem całego narodu. Alkoholizm jest naszym wspólnym niebezpieczeństwem i wspólnie trzeba z nim walczyć.

— Dziękuję.

## Córka alkoholików

...Orzeczenie w świadectwie o śmierci: zatrucie spirytusem technicznym. Grażyna B. miała 43 lata, gdy zmarła, zostawiając rozpaczącą starą matkę i 16-letnią córkę Iwonę. Czy tak musiało się zakończyć życie niebrzydkiej i niegłupiej kobiety?...

...Każde dziecko przychodzące na świat ponoc przynosi ze sobą swoje, zakodowane w genach. Nie można powiedzieć, że Grażyna zaczęła pić od wczesnego dzieciństwa, no, ale od 16 lat ze starszą siostrą na potanówkach weale sobie nieźle pociągaly. Nie wiadomo tylko, czyje geny w nich się odezwały. Matka używała alkoholu nader umiarkowanie, ojca prawie nie znany; w czasie wojny uciekli do Polski, potem do Anglii, aż osiedli w Australii i tam założyli nową rodzinę. Podobno pił z umiarem. Życie Grażyny jednak toczyło się zgodnie z przeciętnymi matki: natóg zawiadnie jej córką. Przed zamążpójściem nie można było powiedzieć, że piła dużo. Ot, w towarzystwie, w święto. Pracowała, wyszła za mąż, urodziła córeczkę. Mąż lubił zaglądać do kielicha, jego rodzina też, coraz częściej było „święta”. Iwonkę doglądała babcia, wkładając w nią całą swą miłość, która nie była potrzebna jej córce. Dziewczynka rosła dobrze wychowana i mądra nad wiek. Rozumiała ją, że rodzice „wesela się” na swój sposób. Kochała ich, ale czuła wstręt, gdy widziała wykryżoną od wódki twarz matki, gdy słyszała pijany płacz ojca. W końcu babcia wzięła ją do siebie, zameldowała też razem Grażynę, bowiem ta była nieraz bita przez męża. Iwonka pamięta, gdy pewnego dnia ojciec przywiózł matkę do mieszkania babcini opuchniętą i posiniaczoną. Poczuła rosnący opór wewnętrzny przeciwko tej sytuacji, ale nie mogła zrobić, była za młoda, by zrozumieć, jak ważna była dla

Grażyny miłość córki. Oczekiwała od niej jakiejś pomocy...

Dalej — gorzej. Od wódki na ciele Grażyny zjawyły się ohydne plamy-wrzozy, zaczęła dostawać padaczki. Najczęściej wtedy, gdy kilka dni nie piła. Działo się to w nocy, Iwonka musiała wstawać i trzymać język między zębami matki, by ta miotając się i charcząc nie przekąsiła sobie języka. I tak kilka razy na noc, po 10 — 15 min. A z rana musiała iść do szkoły, gdzie nauczyciele zorientowani w jej życiu współczuli i powtarzali ciągle, że musi być mądrzejszą i doroslejszą od swych rówieśniczek. Była. Stała się bardziej ponura, chociaż lubiła dowcipkować, musiała ciągle oszczędzać, by móc żyć z wypłaty (a później z emerytury) babci. Matka pracowała jakiś czas, pewnego razu wracając z nocnego stróżowania została potrącona przez taksówkę. Stała się inwalidką. Mąż miał już inną kobietę, nastąpił rozwód. Życie straciło sens. Z córką dobrze było na trzeźwo. Kochaly nawzajem. Iwonka czuła, w tej miłości serce twardnieje, gdy widzi matkę nieprzytomnie pijaną. Wracając ze szkoły znajdowała ją leżącą na schodach lub pijącą w „towarzystwie”. Cały czas myślała o tym, że musi sprzątnąć, wyprać, zgotować. Jedyną pociechą były książki, w nich odnajdowała to, czego brakowało w życiu. Niestety, książki nie potrafiły nauczyć dorastającą dziewczynę ubierać się modnie i z gustem (nie było pieniędzy), a babcia rygorystycznie zabraniała jakichś „nieskonnych” ubrań, uczesań i makijażu. W szkole śmiały się koleżanki. Nikogo nie obchodziło, że była oczyniana, dobra i cierpliwa. Była czupradłem...

W domu zaczęto brakować rzeczy. Poszły „na wódkę”. Skandale po lunchu w dzień, iza babcia chorej na serce, w nocy — atak



epilepsji. Iwonka chodziła napiętnowana: w domu piją. Chciała spokoju, chciała mieć przyjaciela i dobrą matkę. Matka była dobra; w przededniu śmierci nie z tego ni z owego kupiła córce cukierki.

...W tę noc Iwonka nie mogła spać. Przed oczami zjawiała się matka, okrwawiona i prosząca pomocy. Nie było jej w domu, piła z koleżanką i dwoma sąsiadami. Był czwerczek, ciepło... Z rana była pewna, że stała się niezsześciłą. Targnęła nią, gdy usłyszała dzwonek od drzwi. Jeden z pijaków, trzeźwy z przerażenia, powiedział, że matka umarła. Jak się potem okazało, drugą kobietę uduślił o siebie w mieszkaniu tenże pijaczyna. Zakrawało na kryminal. Tylko kto mógł dochodzić prawdy? Stara matka? Szesnastoletnia Iwonka?...

...Ból zamiast mijać z biegiem czasu stawał się coraz ostrzejszy. Babcia stawała się bardziej niedołężna i potrzebowała opieki. Po ukończeniu szkoły Iwonka wstąpiła na polonistykę, jednocześnie pracując w biurze jako sprzątaczką. Dla siebie znowu nie miała czasu, ani pieniędzy. Emerytura plus kilkadziesiąt rubli wypłaty sprzątaczkę, wszystko łącznie „na życie”. Gorzej było z samopo-

Rozmawiała Weronika WOJCIUK

## Skutki picia wódki

Szedł sobie czulek drogą niczego nie podejrzewając, aż tu nagle... Nietrzeźwy młodzieniec natopnia na leśnej polanie podstawił mu nogę, zwał na ziemię i przudusiwszy zaczął szperać po kieszeniach. A ponieważ nie oprócz zegarka nie znalazł, zabrał i to. Ba, jeszcze przegroził, że jeśli się poskarży, to źle na tym wyjdzie.

Ten wypadek zdarzył się w Podbrzduju. Napastnik, niejaki Aleksander Siemiwrażny, wcześniej porządnie popił, ale mu było jeszcze mało. Pieniężny nie miał, bo niedawno wyszedł z więzienia, a tu bezrobotnych i tak mało, więc trudno się urządzać do pracy. Żył bez paszportu, bez melunku i właśnie bez zajęcia. Pił z takim jak sam. Alkoholu dziś pełno na każdym rogu. Nawet w byłym kinie otwarto piwiarnię: hulaj duszo — zamiast filmu morze alkoholu. Wpję piją. On również tam się raczył.

Za ten napad, jak też wliczając wcześniejsze wykroczenia, sąd rejonu święciańskiego skazał A. Siemiwrażnego na 5 lat pobawienia wolności. Można by na tym było postawić kropkę, gdyby podobne wypadki były rzadkością, czyniąc wyjątkowym. Niestety, jak i w innych miastach, w Podbrzduju jest dziś bezpiecznie. Zwłaszcza w ciemne zimowe wieczory i noc, gdy nie brak zataczających się motocykli, którym nie wiadomo o moście strzelcu do głowy. Jednym słowem: pilnujemy się.

Irena LITWIN

Od aut. Historia powyższa jest prawdziwa. Zmienione są tylko imiona postaci.

LL

Nikolaj NIEZAMOW



ŁUDZIE SPECJALNYCH POTRZEB

# Właściciele białej laski

Żyją wśród nas. Człebem zupełnie gdzieś obok. Nie widzą nas, bo są niewidomi. My ich nie dostrzegamy, ponieważ są jak gdyby wyeliminowani ze świata widzących. Dlatego zamykają się. Na świecie jest około 50 mln osób niewidomych i niedowidzących. Trudno określić dokładnie, ile ich jest na Litwie. Litewski Związek Niewidomych i Niedowidzących (LZNN) zrzesza około 7000 osób, co stanowi około 60 procent takich ludzi.

— LZNN ma swoje przedsiębiorstwa w pięciu największych miastach Litwy. Niewidomi pracują razem z ludźmi widzącymi. Produkują parasole, urządzenia instalacji elektrycznych, szczotki, pędzle, guziki, artykuły kancelaryjne. W obecnych warunkach gospodarki rynkowej jednak coraz trudniej będzie oprzeć się konkurencji, sprzedając swoją produkcję. Dlatego wciąż poszukiwane są nowe miejsca pracy — powiedział zastępca prezesa rady LZNN S. Armonas.

Pierwsza szkoła dla niewidomych otwarta została w 1928 roku — Kowieński Instytut dla Niewidomych. W tym samym roku powstała szkoła w Wilnie. Kierowała nią Maria Szczęmińska.

Niewidomi studują na Uniwersytecie Wileńskim, w Instytucie Pedagogicznym w Szawłach, w wyższych szkołach muzycznych. Szkoły medyczne w Wilnie i Szawłach przygotowują niewidomych masażystów, Uciańska Szkoła Medyczna — pracowników opieki społecznej.

W Wilnie działa biblioteka dla niewidomych mająca filie w największych miastach. Są tu książki pisane brajmem, drukiem powiększonym, kasey.

Są dwa pisma wydawane przez niewidomych i dla niedowidzących: miesięcznik "Mūsų žodis", dwuty-

godnik "Štulinys" ukazują się w druku, a także pisane brajmem.

Sigitas Armonas uważa, że największym problemem dla niewidomych jest utrudniony dostęp do informacji, co zwykle nie zależy od sprawności fizycznej chorego. Na Zachodzie widok niewidomego nie wywołuje zdziwienia czy skrępowania. Korzystają oni ze wszystkich środków komunikacji, odważnie wchodzą do miejsc publicznych. Często służą im pomocą specjalnie wytrzesowane psy. Na Litwie nikt nie trzesuje takich psów. Zresztą niewidomi może pozwolić sobie na taki luksus. Dlatego najlepszym "przyjacielem" niewidomego nadal pozostaje biała laska, a jednak nie może podpowiedzieć, jakie np. światło jest na przejściu ulicznym. Uposażenie nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego wymaga ogromnych wydatków, na które nie stać obecnie ani państwo, ani tym bardziej samych niewidomych, żyjących często wyłącznie z niskich rent.

W tym roku Szkoła Średnia im. A. Jonynasa i Szkoła Rozwoju Społecznego połączyły się w jedną placówkę dla niewidomych: Centrum Rozwoju Niewidomych i Niedowidzących. Centrum składa się z działów: wychowania przedszkolnego, szkoły średniej, internatu, przygotowania zawodowego, informacji tyflogicznej, rozwoju



społecznego, stosowania techniki komputerowej, służby medycznej.

W grupie wychowania przedszkolnego mamy 28 dzieci, w tym 13 są sierotami. Wraz z wadami wzroku często występują u dzieci dodatkowe schorzenia np. opóźnienie w rozwoju, odchylenia psychiczne. Dlatego bardzo ważne jest, by dziecko niewidome jak najwcześniej miało odpowiednią opiekę lekarską i tyflogopedyczną. W szkole średniej uczy się 170 uczniów, 125 z nich mieszka w szkolnym internacie. Wykłada się tu te same przedmioty, co w szkołach pozostałych. Dodatkowo są: nauka pisania na maszynie, praca z komputerem. Od lat szkoła współpracuje z zakładem dla niewidomych w Łaskach pod Warszawą — powiedziała dyrektorka Centrum Angèle Dautojienė.

Do wydziału rozwoju społecznego niewidomych przychodzi nie tylko uczniowie bądź przedszkola-

ki. Pomaga się tu wszystkim, kto ma jakiegokolwiek problem ze wzrokiem. Najmłodszym podopiecznym jest 3-miesięczne niemowlę, najstarszym — 92-letni mężczyzna.

Uczniowie mający zły wzrok i uczący się w szkołach ogólnokształcących, którzy nie korzystali z pomocy tyflogopedów często mają trudności w nauce. Dostrzegalne to jest już w klasie 2-3. Dlatego tyflogopedodzy z Centrum Rozwoju Niewidomych i Niedowidzących chodzą po szkołach, robią spisy uczniów niedowidzących, organizują indywidualne zajęcia. Zdarza się, że nauczyciele nie wiedzą, w jakiej klasie uczy się tacy uczniowie. Niewidzący zaś uczęć nie chcą wyróżniać się swoją dolegliwością wśród kolegów, cierpi nie ujawniając przychryzno swego nienadania.

— Rodzice i pedagodzy niedowidzących dzieci powinni się konsultować z tyflogopedami. Czę-

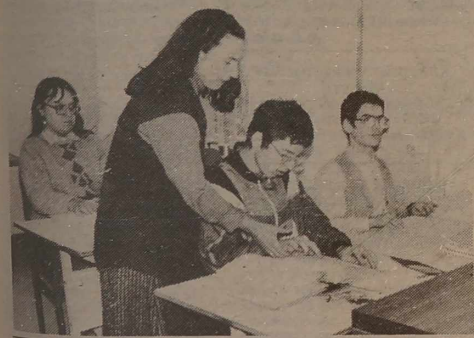
sto przychodzi do nas dzieci, a nawet uczniowie klas starszych, którzy z powodu wady wzroku są zamknięci w sobie, nie potrafią obcować z rówieśnikami. Zdarza się, że niewidome dziecko nigdzie się nie uczy, siedzi zamknięte w czterech ścianach i jest odizolowane od świata. Bardzo prosimy, by rodzice takich dzieci, zwracali się do nas — powiedziała kierowniczka wydziału rozwoju społecznego Staśa Brickute.

Dzieci, które z powodu choroby oczu nie chodzą do przedszkola czy szkoły mogą 4 godziny tygodniowo korzystać z pomocy tyflogopedów. Jeżeli zaś mają zajęcia w szkole — 2 godziny tygodniowo. Tyflogopedodzy chodzą także do mieszkań niewidomych, jeżdżą po Litwie, pomagają nie tylko chorym dzieciom, ale także ludziom dorosłym, tym, którzy z powodu wady wzroku czy choroby stracili wyzrok. Takim chorym najtrudniej jest przystosować się do nowych warunków życia, nauczyć orientować się w przestrzeni, korzystać z niezbędniejszego sprzętu użytku domowego.

Niewidomi pragną być na równi z ludźmi ich otaczającymi, nie potrzebują naszej litości, ale raczej pomocy w sytuacjach, które nam się wydają tak proste. Dlatego ujrzawszy na ulicy niewidomego z białą laską nie ograniczajmy się wyłącznie do współczucia.

Mirosława JANUSZKIEWICZ  
NA ZDJĘCIACH: uczniowie czytają brajmem; podczas zajęć pozalekcyjnych; wystawa prac uczniów niedowidzących.

Fot. Marian Paluszkievicz



## Żeby ostatecznie nie zaprzepaścić medycyny

Po raz pierwszy w celu wspólnego omówienia spraw naszej medycyny — stał się, praktyki naukowej i medycznej — niedawno zebrał się członkowie rady wydziału medycznego Uniwersytetu Wileńskiego oraz Senatu Kowieńskiej Akademii Medycznej. Na wspólne posiedzenie w Wilnie zostali też zaproszeni przedstawiciele innych medycznych zakładów naukowych.

Na wstępie poseł na Sejm, lekarz Vytenis Andriukaitis przedstawił ustawę Republiki Litewskiej o systemie zdrowia, wyjaśnił jej główne założenia podkreślając, że przy zakładaniu podwalin prawnych naszej medycyny, należy przyjąć szereg innych ustaw oraz dopełniających je aktów.

Groźną sytuację współczesnej nauki, studiów i praktyki medycznej przedstawił profesorowie Vilus Graubauskas i Aleksandras Laucivicius. Mimo że zatwierdzona koncepcja ochrony naszego zdrowia bardzo wyraźnie określa założenia medycyny uniwersytecko-akademickiej, destabilizująca działalność Ministerstwa Zdrowia jest ignoruje. Mimo że wyższe uczelnie mają własne statuty, radę naukową i

senat, bynajmniej z tym się nie licząc Ministerstwo Zdrowia nadsyła samowładne nakazy, instrukcje, cały stek różnorodnych, nierazko sprzecznych ze sobą pism. Naukowców bardzo zdziwiło i zganiowało tego lata wydane w czasie ich urlopu rozporządzenie ministra zakładania specjalistycznych centrów pomocy. Nic o tym wcześniej nie wiedząc profesorowie wyższych uczelni medycznych — Kierownicy klinik za jednym podpisem ministra stali się kierownikami podległych Ministerstwu Zdrowia ośrodków. Ministerstwo znów chce kierować wszystkim z jednego ośrodka, według własnego widzenia dzielić przeznaczone na medycynę środki budżetowe. Jest to zgubne w

skutkach, gdyż, zdaniem uczestników posiedzenia, często zdarza się tak, że "smietankę zgarbia ten, kto pierwszy się zjawi". Zanim nie ma podstaw prawnych podziału środków, naukowcy — kierownicy klinik muszą nieczym zebrać z wyciągniętą ręką stać pod drzwiami ministra w oczekiwaniu na laskę — da czy nie.

Czymś nie mieszczącym się w ramach zdrowego rozsądku i przyzwoitości nazwano dramatyczne wydarzenie w Wileńskim Antokolskim Szpitalu Uniwersyteckim, gdy chorzy w oczekiwaniu na skomplikowane, żywotnie ważne operacje przeprowadzili akcję pod drzwiami sali operacyjnej — zbrali się chronić tę swojej cytadeli ostatniej nadziei, aby nie odebrano jej Klinice Nefrologicznej i nie oddano kurowanej przez kierownictwo szpitala i ministerstwo grupie prywatnie praktykujących lekarzy. Należy zrobić wszystko, mówili naukowcy, aby takie rzeczy nigdzie i nigdy się nie

powtórzyły. Należy jak najszybciej przygotować i uprawomocnić dokument, surowo reglamentujący prawa i obowiązki administratorów szpitali klinicznych. Instytucje lecznicze, w których prowadzi się studia, przygotowuje specjalistów medycyny, mają zachować status instytucji państwowej.

Naukowców zbulwersowało też wątpliwość Ministerstwa Zdrowia co do celowości istnienia Kowieńskiej Akademii Medycznej Rzekomo na Litwie jest nadmiar lekarzy. Jest to błędne myślenie. Na posiedzeniu przedstawiono wnioski z przeprowadzonych za granicą gruntownych badań. Otóż nie, niedłacie od Litwy kraje skandynewskie doskonale wiedzą, że średnio na 1 mln mieszkańców do wyższych uczelni medycznych rocznie należy przyjąć po 100 studentów. Totż zgodnie z liczbą mieszkańców Litwy rocznie powinniśmy przyjmować co najmniej 300 słuchaczy, a obecnie przyjmujemy zaledwie 250.

Nienadążanie rośnie i zdaniem naukowców nie ma żadnych podstaw, by mówić o nadmiarze lekarzy.

Uczestnicy posiedzenia zobowiązali radę wydziału medycznego Uniwersytetu Wileńskiego i senat Kowieńskiej Akademii Medycznej do opracowania wspólnej uchwały, której główne założenia — odczytane przez dziekana wydziału medycznego prof. Gintautasa Česnyša — zaaprobowali jedomyślnym głosowaniem. Przede wszystkim naukowcy podkreślili potrzebę istnienia obu wyższych uczelni medycznych oraz uniwersyteckich szpitali akademickich. Ponadto zamierzają stworzyć podstawy ochrony prawnej uniwersyteckich klinik akademickich, zapobiegające wszelkiej prywatyzacji czy dziurawieniu.

Jesli pozwolimy ministerstwu na zagładę uniwersyteckich klinik akademickich, na zaprzeczenie sprawy kształcenia lekarzy specjalistów i nauki medycznej, powiedział korespondentowi agencji ELTA jeden z uczestniczących w posiedzeniu profesorów — zaprzeczamy też ostatecznie całą litewską medycynę.



